M Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KURIER Popularny

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Rok III Nr 349 (780) Łódź, środa 24 grudnia 1947 r. CENA 10 ZŁ

Wesołych



Świąt!

SPISEK WOJSKOWY w EGIPCIE

Zamachowcy chcieli zamordować premiera i szefa sztabu

KAIR (SAP). Dziennik „Journal d'Egypte" podaje szczegóły śledztwa w sprawie wykrytego niedawno w Egipcie spisku wojskowego.

Tajna organizacja, o typie nacjonalistycznym, utworzona przez oficerów różnych broni i policji egipskiej — miała dokonać zamachów na wiele osobistości politycznych Egiptu. Projektowano podobno zamordowanie premiera, szefa gabinetu królewskiego i szefa sztabu głównego.

Organizacja postanowiła zlikwidować wszystkie te osobistości polityczne, które prowadziły rokowania z W. Brytanią i utworzyć w Egipcie rząd wojskowy pod przewodnictwem byłego marszałka Azis el Masri Pasza.

KAIR (Reuter). Ukończono tu wstępne śledztwo, przeprowadzone po wykryciu spisku przeciwko szefowi sztabu armii egipskiej — Attalahowi.

Stwierdzono, że w łonie armii powstała tajna organizacja, która zamierzała dokonać zamachu na życie szefa sztabu oraz tych przywódców politycznych, którzy zgodzili się na wznowienie z Wielką Brytanią rokowań w sprawie rewizji traktatu.

Następnym etapem miało być dokonanie zamachu stanu i utworzenie nowego rządu, na którego czele stanąłby b. marszałek Azis el Masri Pasza. Masri-Pasza został aresztowany w czasie wojny za swoje profaszystowskie stanowisko.

Nielegalna organizacja, do której należeli oficerowie różnych rodzajów broni, — przesłała na ręce króla Faruka szereg materiałów, w których stwierdzała, że poprawę warunków społecznych i gospodarczych w Egipcie można osiągnąć nie drogą ewolucji, lecz „radykalnej i natychmiastowej zmiany obecnej administracji".

PREZYDENT Rzeczypospolitej przemawia dziś przez radio

W dn. 24 b. m. o godz. 20-ej Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Bolesław Bierut, wygłosi przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia.

Amerykanie doradcami i organizatorami armii perskiej

NOWY JORK (SAP). — Dziennik „New York Herald Tribune" donosi, z Lake Success, że Stany Zjednoczone zakomunikowały sekretariatowi ONZ szczegóły układu zawartego w dniu 6 października między Stanami Zjednoczonymi a Iranem.

Zgodnie z postanowieniami tego układu misja wojskowa USA w Iranie ma za zadanie zwiększenie bojowych zdolności armii irańskiej, a to drogą udzielenia pomocy i rady w przygotowaniu planów organizacji, administracji oraz zasad i metod pracy.

Panama nie zgadza się na przyznanie USA baz wojskowych

NOWY JORK (PAP). Zgromadzenie Narodowe Panamy odmówiło jednogłośnie ratyfikowania umowy, na mocy której Panama miała oddać w dzierżawę Stanom Zjednoczonym 13 baz wojskowych.

Decyzja parlamentu nastąpiła w kilka godzin po dymisji ministra Spraw Zagranicznych, Florencio Arosemena, który zrezygnował ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko zawarciu umowy.

Wiadomość o wynikach głosowania w parlamencie została z zadowoleniem przyjęta przez całą ludność Panamy.

...lecz USA nie chcą ustąpić

WASZYNGTON (PAP). W waszyngtońskich kołach rządowych oświadczono, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wycofać się z baz wojskowych w rejonie Kanału Panamskiego, jakkolwiek rząd Panamy odwołał układ zawarty w tej sprawie.

Kto rządzi w Grecji?

ATENY (France Presse). Według wiadomości prasy ateńskiej, reżim grecki **otrzymał zezwolenie ze strony Stanów Zjednoczonych** na utworzenie 14 nowych batalionów gwardii narodowej.

Według tych samych źródeł — znajdujący się obecnie w Nowym Jorku Venizelos prowadzi rokowania **celem uzyskania zezwolenia** i pomocy na zwiększenie stanu liczebnego armii rządowej.

Następny numer „Kuriera Popularnego" ukaże się w sobotę 27 grudnia

* * *

Trzeci wieczór wigilijny na wolnej polskiej ziemi, na ziemi po której przestał stąpać i rozpierać się pruski ludobójca, skupi przy stołach brać robotniczą, która codziennym wysiłkiem i znojnym trudem buduje przyszłość. Wiele jeszcze brakuje nam do dobrobytu i dostatku. Trzeba wiele jeszcze czasu i dużo ofiarnej pracy, aby po spustoszeniach wojennych, po krwawych stratach i penetrowaniu naszego kraju, doprowadzić do takiego poziomu stopę życiową najszerszych mas, aby była ona w przybliżeniu zadośćuczynieniem za ciężką, ofiarną, pożyteczną i twórczą pracę polskiego proletariatu.

Zdawałoby się każdemu, że po tragicznej rzezi wojennej w której straty naszego Narodu liczy się na miliony ludzkich istnień, na świecie panować powinna atmosfera pokoju i bezpieczeństwa. Ludzkość ma prawo do tego, aby w niespełna trzy lata po zwycięstwie nad barbarzyństwem i ciemnotą, wszystkie światłe mózgi wprzęgnięte były w budowę pokoju powszechnego i postępu społecznego. Proletariat wszystkich wolnych narodów, pragnących w swoich krajach rządzić się własnymi prawami, jest obecnie przedmiotem niesłychanych i zaciekłych ataków ze strony tych, dla których wojna i masowe mordy stanowią źródło fantastycznych zarobków. Wolny człowiek na całym świecie patrzy z głęboką troską na wielkokapitalistyczne harce przedstawicieli trustów i banków, którzy pod pretekstem pomocy wyniszczonemu światu, chcą go pogrążyć w niewolnictwie i wyzysku.

Wówczas kiedy my, przy stole wigilijnym, łamać się będziemy opłatkiem składając sobie wzajemnie najlepsze życzenia, proletariusze innych krajów, mający te same prawa do życia i wolności, jęczą pod obuchem terroru, uginają się pod gwałtem, krwawią w codziennej walce z faszyzmem. Na ziemi hiszpańskiej tyran faszystowski podpisuje wyroki śmierci na działaczy rewolucyjnych, w Grecji armaty i karabiny zakupywane za obce pieniądze zwrócone są swymi lufami w stronę robotników ziejąc ogniem w bojowników wolności i postępu. W imię interesów bezdennych kieszeni imperialistów międzynarodowych uciska się ludy kolonialne, odpowiadając bombami na każde wołanie o wolność, pracę i chleb. Zagrożony w swoim istnieniu i panowaniu kapitalizm chwyta się wszelkich środków i dróg dla przedłużenia swego pasożytniczego żywota. Układa się i usiłuje wprowadzić w życie plany odbudowy Niemiec zagrażających pokojowi całego świata. Zrywa się konferencje mające na celu wykorzystanie zwycięstwa nad faszyzmem i urządzenie świata na przesłankach dziejowej i społecznej spawiedliwości.

Ale proletariat całego świata, nauczony doświadczeniami i historią swoich walk wyzwoleńczych, rozumie swoją rolę dziejową. Klasa pracująca Polski, wybrała już właściwe miejsce na arenie międzynarodowych wydarzeń. Robotnik polski z łatwością dokonał linii podziału na przyjaciół i wrogów swego niezależnego bytowania. Nas nie potrafiły omamić blaski imperialistycznego złota ani szelest zamorskich banknotów. My, ceniący nadewszystko wolność i niepodległość, odpowiadamy na wszystkie oferty wzmożoną pracą, pogłębieniem zasad demokratycznych, przywiązaniem do idei postępu społecznego, przekuwamy w codziennej pracy w rzeczywistość, najgorętsze i odwieczne tęsknoty proletariatu miast i wsi do ustroju sprawiedliwości społecznej. My zdążamy twardą ale pewną, polską drogą, do porządku, w którym NIE BĘDZIE WYZYSKU CZŁOWIEKA PRZEZ CZŁOWIEKA.

Polska Partia Socjalistyczna, wchodzi obecnie w okres bezwzględnej i bezkompromisowej walki o pokój i postęp na arenie międzynarodowej. Dokoła swego słusznego stanowiska pragnie skupić wszystkie szczerze rewolucyjne siły lewicowego socjalizmu, wszystkich ludzi nienawidzących wojny i przemocy, miłujących pokój i szanujących dążenia międzynarodowego proletariatu do powszechnego bezpieczeństwa i postępu. Tylko w atmosferze trwałego i sprawiedliwego pokoju mogą dojrzewać i realizować się najszczytniejsze hasła doświadczonej cierpieniami ludzkości.

Dlatego dla nas słowa wigilijnej kolędy POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI, mają znaczenie najbardziej zasadnicze, zamykają w sobie bowiem pragnienie całego polskiego proletariatu.

ARTUR KARACZEWSKI

Wallace będzie kandydował na prezydenta USA

NOWY JORK (PAP). Gubernator stanu Georgia, Thompson, oświadczył na konferencji prasowej, powołując się na wiarygodne informacje z Waszyngtonu, że b. wiceprezydent USA, Henry Wallace, zgłosi w dniu 29 b. m. swą kandydaturę na prezydenta z ramienia trzeciej partii.

Thompson odmówił podania źródła z którego otrzymał powyższą wiadomość.

Kto go wysłał?

PRAGA (PAP). Organa policji czechosłowackiej aresztowały w Pilźnie pewnego obywatela niemieckiego, który uprawiał działalność szpiegowską na rzecz obcego mocarstwa.

Jak zdołano stwierdzić, aresztowany służył w czasie wojny w szeregach armii niemieckiej, a bezpośrednio po jej likwidacji został agentem służby wywiadowczej w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. **Ostatnio został wysłany do Czechosłowacji, celem zdobycia pewnych tajemnic wojskowych.**

Kongres Dzieci nie odbędzie się

NOWY JORK (SAP). Specjalna komisja rady gospodarczo - społecznej ONZ odrzuciła propozycję sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, który zgłosił wniosek o zwołanie kongresu delegatów dzieci z 57 państw.

Sekretarz generalny ONZ pragnął tym sposobem zwrócić uwagę świata na znaczenie Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom, utworzonego 11 grudnia 1946 roku przez ONZ.

Posiedzenie Z.P.P.S.

WARSZAWA (SAP). W dniu 28 grudnia (niedziela) o godzinie 16 odbędzie się w lokalu Centralnego Urzędu Planowania Daszyńskiego 10, 4 piętro, posiedzenie plenarne Zw. Parlamentarnego Polskich Socjalistów. Obecność wszystkich towarzyszy posłów, członków ZPPS, obowiązkowa.

Konwencja polsko-francuska
reguluje kwestie rent i innych świadczeń
dla ofiar wojny

WARSZAWA (PAP). Ogłoszony został w Dzienniku Ustaw tekst zawartej konwencji polsko-francuskiej w sprawie wypłaty zaopatrzeń z tytułu śmierci i inwalidztwa ofiar ostatniej wojny.

Na podstawie tej umowy obywatele polscy, którzy walczyli i cierpieli za sprawę wolności na terytorium francuskim i stali się inwalidami, mają prawo do zaopatrzenia tj. do rent i innych świadczeń, przewidzianych właściwymi przepisami francuskimi, na równi z obywatelami francuskimi. W razie śmierci tych osób, takie samo prawo przysługuje pozostałym członkom ich rodzin.

W szczególności chodzi tu o obywateli polskich, którzy utracili całkowicie lub częściowo zdolność do zarobkowania, a służyli w armii francuskiej (także w legii cudzoziemskiej), byli członkami francuskiego ruchu oporu lub polskiego ruchu oporu we Francji, oraz tych Polaków, którzy służyli w narodowej armii polskiej pod naczelnym dowództwem francuskim tj. w armii gen. Sikorskiego i w innych formacjach polskich.

Ta ostatnia kategoria osób oraz pozostałe po niej wdowy i sieroty, mają prawo do rent i pensji wdowich od rządu francuskiego na równi z obywatelami francuskimi, tylko wówczas jeżeli zamieszkują we Francji. Z chwilą opuszczenia Francji tracą prawo do zaopatrzenia. Natomiast wszystkie inne wymienione wyżej osoby prawo to posiadają bez względu na miejsce zamieszkania.

Umowa obejmuje także obywateli polskich, którzy jako osoby cywilne zostali poszkodowani na zdrowiu na terytor. francuskim wskutek okoliczności wojennych (bombardowanie, naloty, represje wroga itp.), oraz pozostałych po nich członków rodzin. Osoby te mają również prawo do zaopatrzenia przewidzianego właściwymi przepisami francuskimi, na równi z obywatelami francuskimi, przy czym prawo tych osób do zaopatrzenia od rządu francuskiego nie jest uzależnione od miejsca ich zamieszkania.

Konwencja pozwala, aby konsulowie polscy stowarzyszenia byłych kombatantów polskich we Francji, reprezentowali interesy swych rodaków i udzielali im pomocy w postępowaniu przed władzami administracyjnymi francuskimi.

Konwencja jest oparta na zasadzie wzajemności. W związku z tym w analogicznych warunkach obywatele francuscy mają prawo otrzymać zaopatrzenie od rządu polskiego.

Obywatele polscy zamieszkali w kraju, którzy są upoważnieni na podstawie tej konwencji do zaopatrzenia od rządu francuskiego, powinni jak najszybciej zgłosić swoje roszczenia do Głównego Urzędu Inwalidzkiego, względnie do min. Pracy i Opieki Społecznej.

Należy przy tym dołączyć uwierzytelnione odpisy dokumentów, uzasadniających prawo do zaopatrzenia.

Interwencja ONZ
u rządu Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (SAP). — Sekretariat ONZ zażądał od rządu Stanów Zjednoczonych wyjaśnień w sprawie wydalenia dziennikarza greckiego, Kyriazedesa.

Władze amerykańskie zrobiły to pod pretekstem, że dwa pisma, których był on korespondentem, zostały przez rząd grecki zawieszone.

Sekretariat ONZ wyjaśnił, że Kyriazedes, korespondent pism „Rizopastis" i „Eleutheria Hellada" — jest również posiadaczem karty, akredytującej go przy ONZ, ważnej do 31 stycznia 1948 r., wystawionej dla niego jako korespondenta tygodnika „Damocratie", wychodzącego w mieście Nicosia na Cyprze, a pismo to ukazuje się w dalszym ciągu.

W swoim czasie rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się udzielić dziennikarzom akredytowanym przy ONZ, prawa pobytu na tak długi okres czasu, na jaki opiewa ich legitymacja wystawiona przez ONZ, a także zobowiązał się nie stosować wobec dziennikarzy represji za ich działalność zawodową. Zobowiązania tego rząd USA nie dotrzymał w tym wypadku.

Życzenia
dla wojewody

Wojewoda Łódzki przyjmować będzie życzenia noworoczne od przedstawicieli Władz, Urzędów, Organizacyj, Instytucyj i Społeczeństwa w dniu 1 stycznia roku 1948 o godzinie 13 w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego przy ul. Ogrodowej Nr 15.

Komunikat

Izba Skarbowa podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z przepisami art. 111 p. 1 Dekretu z dnia 15 maja 1946 roku o postępowaniu podatkowym (Dz. U.R.P. z 1946 r. Nr. 27, poz. 174) posiadacze względnie zarządcy nieruchomości położonych na terenie m. Łodzi obowiązani są sporządzić na przepisowym wzorze (M. Sk. Wz. Nr. 1 do art. 111 Dekretu o p. p.) wykazy nieruchomości wg stanu z dnia 31 grudnia 1947 roku i dostarczyć właściwemu terytorialnemu urzędowi skarbowemu w terminie do dnia **31 stycznia 1948 r.**

Jeżeli nieruchomość jest niezabudowana obowiązki jej posiadacza względnie zarządcy ograniczają się do sporządzenia i dostarczenia Urzędowi Skarbowemu opisu nieruchomości i sposobu jej użytkowania.

Według przepisów p. 4 powołanego artykułu osoby zajmujące lokale (lokatorzy główni) w nieruchomościach, obowiązani są sporządzić na przepisanym wzorze (M. Sk. wzór 2 do art. 111 Dekretu) i dostarczyć w terminie do dnia 15 stycznia 1948 r. posiadaczom względnie zarządcom nieruchomości wykazy wszystkich osób zamieszkałych w ich lokalach w dniu 31 grudnia 1947 r. przy czym na posiadaczach nieruchomości ciąży obowiązek złożenia otrzymanych od lokatorów głównych wykazów Urzędom Skarbowym jednocześnie z wykazami nieruchomości.

Druki wykazów (Nr. 1 i Nr. 2) będą wydawane przez właściwe terytorialne Urzędy Skarbowe, poczynając od dnia 2.I. 1948 r. właścicielom nieruchomości względnie zarządcom, lub osobom upoważnionym do odbioru.

Izba Skarbowa nadmienia, że w wypadku nie złożenia wykazów w wyznaczonych terminach — lokatorzy jak również właściciele względnie zarządcy nieruchomości ulegną karze porządkowej w wysokości od 20 do 30 tysięcy zł., stosownie do przepisów art. 43 w związku z przepisami art. 142 Dekretu z dnia 11 kwietnia 1947 r. o prawie karno-skarbowym (Dz. U.R.P. z 1947 r. Nr. 32, poz. 140).

Łódź, dnia 22 grudnia 1947 r.

(4453) IZBA SKARBOWA w ŁODZI

Rozważania świąteczne

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Świat chrześcijański słusznie szczyci się cudną legendą Bożego Narodzenia. Uboga stajenka betleemska od niemal dwóch tysięcy lat jest symbolem miłości, pokoju i zwycięstwa prostych i ubogich ludzi nad pychą i swawolą możnych tego świata.

Imperializm starożytnego Rzymu osiągnął szczyty. Przed potęgą złota i siłą armii rzymskich ukorzyć się musiał król Herod, tym bardziej jednak uciskając podległy sobie naród żydowski. Wobec łupiestwa zaborców i wyuzdania ginącego świata, opartego na przemocy i na ucisku u ludów, nękanych straszliwą nędzą i szalejącym bezprawiem, zaświtała

JUTRZENKA NADZIEI

W ubogiej stajence betleemskiej, Maria powiła Syna. Prostaczkowie, ubodzy pasterze „przybieżeli" uczcić w nim Zbawcę.

Ileż w tym serdecznej myśli, owianej czarem najpiękniejszej poezji. Ileż w tym potencjalnie tkwiącej w masach od zarania dziejów pewności, że nie mocarze o światowym rozgłosie, ale prostota i miłość przyniosą

POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Dlatego u schyłku każdego roku, który dotąd był dla większości ludzi okresem wielu cierpień i krzywdzącej niedoli DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA stał się świętem, będącym zwiastunem Wielkich Nadziei.

*

Tegoroczne święto, które obchodzimy w tydzień po zakończeniu obrad XXVII Kongresu PPS jest dla nas świętem Miłości i Pokoju. Kongres odbył się we Wrocławiu, na Ziemiach Piastowskich, odzyskanych i odbudowanych znojnym trudem najlepszej części narodu, jego klasy pracującej. Polska Partia Socjalistyczna, przewodniczka od z górą pół wieku polskiej klasy pracującej, skupiająca w swych szeregach wiele setek tysięcy członków i ciesząca się sympatią szerokich warstw społeczeństwa demokratycznego — zacieśniła na kongresie jednolity front z Polską Partią Robotniczą na zasadzie równych praw i równych obowiązków, utrzymała przyjazne stosunki z partiami demokratycznymi, działającymi we wspólnym bloku i wyraziła gotowość współpracy z partiami socjalistycznymi i demokratycznymi innych krajów dla budowy niedalekiej już socjalistycznej przyszłości.

Kongres, jako najwyższa instancja partyjna, zajął jednomyślne i bardzo mocne stanowisko, że Ziemie Odzyskane są polskie i polskimi pozostaną i że nasze obecne granice zachodnie są najlepszą gwarancją pokoju dla Polski, dla narodów słowiańskich, a tym samym dla całej Europy.

POKÓJ NA ZIEMI

jest hasłem, ożywiającym miliony. Obietnice Miłości i Pokoju, które spłynęły na świat z ubogiej stajenki betleemskiej, nie mogły być zrealizowane, póki nad światem całym sprawowali rządy przedstawiciele herodowych okrucieństw i rzymskiego, a później innych imperializmów, idących na podbój świata.

W bólu, cierpieniu i ubóstwie rodzi się świat nowy. Przy jego narodzinach, jak przed dwoma tysiącami lat w stajence betleemskiej, są najubożsi, wyzyskiwani i uciemiężeni. Im to przypada w udziale przebudowa świata, który był grabarzem życia i jego radości, na świat NOWY, który jest NADZIEJĄ LUDZKOŚCI.

W ciemną noc niewoli wyszli najubożsi do walki z przemocą. Nie byli zupełnie osamotnieni. Z warstw, które można było nazwać uprzywilejowanymi w porównaniu z nędzą mas pracujących, wyszli kierownicy i przewodnicy rodzącej się w masach siły. Byli to rewolucjoniści i bojownicy, byli to utopijni marzyciele i wsparci o dociekania naukowe wielcy budowniczy, byli to powstańcy polscy, hołdujący prądom demokratycznym, coraz silniej nurtującym Europę wreszcie twórcy Rewolucji Październikowej, i ci wszyscy, co z oparów Wielkiej Wojny wynieść potrafili niezłomne przekonanie, że

WALKA O PRZEBUDOWĘ ŚWIATA

jest zadaniem dzisiejszego pokolenia.

Wielką jest myśl oparcia stosunków między ludźmi na zasadach sprawiedliwości społecznej, prawdziwej wolności i rzeczywistej równości ludzi, pracujących nie jak galernicy, ale jak współtwórcy nowych i coraz większych osiągnięć. Zadanie to bezwzględnie potrzebuje atmosfery Bezpieczeństwa i Pokoju.

Cały świat socjalistyczny ze Związkiem Radzieckim na czele pragnie, by widmo bomby atomowej nie groziło ludzkości. W imię powszechnego dobra ludzi na całym świecie nie wolno dopuścić do NOWEJ WOJNY.

*

Święto Narodzenia Dzieciątka jest dniem, poświęconym dzieciom. W domach zamożnych i na ubogich poddaszach dziatwa obchodzi dzień ten uroczyście i radośnie. Choinka, zielone drzewko nadziei — daje dzieciom zaspokojenie ich dziecięcych tęsknot do piękna, barwy i światła. Rodzice starają się dzień ten umilić własnym dzieciom. Opiekunowie sierocińców i domów dziecka wzywają społeczeństwo w okresie świąt radosnych dla dzieci szczęśliwych, posiadających rodziców i dom rodzinny, do pamięci o dzieciach osieroconych i opuszczonych, których tak wiele pozostawiła w spadku okrutna wojna. Społeczeństwo dopomoże, by oczęta dzieci bardzo biednych, nie mających domu własnego, rozbłysły radością na widok choinki, rozjarzonej światełkami, a pod choinką, by znalazły się dla nich choćby skromniutkie upominki. Niech w serduszkach dziecięcych zapanuje radość, miłość i spokojne oczekiwanie DOBREJ NOWINY, zapowiedzianej przed dwoma tysiącami lat przez Narodzenie Dzieciątka w stajence betleemskiej.

Stanisława Woszczyńska

Dziś otwarcie
największego mostu w Polsce

Prace nad odbudową najdłuższego mostu w Polsce na Wiśle pod Tczewem, zostały zakończone. Odbyła się już techniczna próba wytrzymałości mostu w obecności przedstawicieli Ministerstwa Komunikacji, która dała rezultaty zadawalniające.

Uroczyste otwarcie mostu i oddanie go do użytku odbędzie się w Wilię, dn. 24 grudnia br. Tego samego dnia wyruszy z Warszawy do Gdańska pociąg drogą na Tczew, trasą skróconą o 115 km. Wpłynie to wydatnie nie tylko na usprawnienie ruchu w kierunku Wybrzeża, ale skróci również czas podróży.

Prace nad odbudową mostu pod Tczewem rozpoczęły się jeszcze w 1945 r. Sporządzony wówczas kosztorys opiewał na sumę 700 mil. zł, bez odbudowy filarów. Na podkreślenie zasługuje fakt, że koszt robót wyniósł zaledwie 302 miliony zł łącznie z budową filarów.

Milionowe oszczędności

NOWE WYNALAZKI
na usługach polskiego przemysłu

Urząd Patentowy RP opatentował ostatnio dwa wynalazki: dr Śmiałowskiego z Inst. Badawczego im. Staszica, dotyczący sposobu oddzielania cynku od żelaza z surowców mineralnych i odpadków przemysłowych, oraz wynalazek ob. Chlastawy w postaci nowego modelu młocarni.

Wynalazek dr. Śmiałowskiego przyczyni się do wykorzystania surowców i odpadków zawierających zarówno cynk jak i żelazo. Metoda ta pozwala na usunięcie utlenionego żelaza przy pozostawieniu niedotlenionego cynku, który w piecu hutniczym ulatnia się i niszczy sam piec.

Wynalazek ob. Chlastawy polega na połączeniu wialni z młocarnią i znajdzie zastosowanie w małych gospodarstwach przy użyciu napędu kieratowego.

Urząd Patentowy RP przyjmuje co miesiąc zgłoszenia około 100 drobnych wynalazków. Zgłoszony wynalazek podlega ocenie i badaniom radców technicznych. Ok. 50% zgłoszonych wynalazków nadaje się do zrealizowania.

Drobne wynalazki przyczyniają się w znacznym stopniu do usprawnienia produkcji przemysłowej i dają milionowe oszczędności.

KOLĘDNICY



Na odlew...

Droga nienawiści

(p). Nienawiść jest złym doradcą. Historia uczy, że pasożytnicze klasy społeczne, zagrożone w swym stanie posiadania, gotowe były wyrzec się swej ojczyzny, uzależnić kraj od wrogów, byle tylko utrzymać przywileje majątkowe i polityczne. Ślepa nienawiść do przemian ustrojowych dyktowała im najbardziej antynarodowe decyzje. Wolną ojczyzną nazywali tylko ten kraj, którego ustrój gwarantował im przywileje.

Czasy powojenne dostarczyły wiele przykładów klasowego, „patriotyzmu" wydziedziczonych bogaczy. Działalność nieprzejednanych emigrantów ze środkowej i południowo - wschodniej Europy to żywa ilustracja tego faktu.

Ale najbardziej typowa pod tym względem jest postać Mikołajczyka. Nie zajmowalibyśmy się jego osobą, gdyż ten kondotier ro dzimej i obcej reakcji interesuje dziś już tylko swoich zagranicznych mocodawców. Warto jednak wskazać te fakty, które wytyczają drogę kariery tego typu działaczy .Warto przypomnieć do czego prowadzi nienawiść klasowa, przekształcająca się w nienawiść do kraju ojczystego, do narodu.

Jak donosi prasa amerykańska, Mikołajczyk drukuje obecnie w wydawnictwach słynnego Hearsta liczne artykuły szkalujące demokratyczną Polskę. Ten sam Mikołajczyk, który chętnie szermował w kraju frazesem demokratycznym ba... postępowym, jest na żołdzie najbardziej reakcyjnego potentata prasowego Ameryki. Mikołajczyk mieniący się inteligentnym demokratą szkaluje Polskę w pismach, do których pisywali między innymi Mussolini, Goering, Goebels, Rozenberg — najwięksi wrogowie ludzkości. Należy przytym pamiętać, że prasa owego Hearsta jest na usługach najzagorzalszych podżegaczy wojennych, że jest ona najpoważniejszą proniemiecką trybuną w świecie...

Takie są drogi wytyczane nienawiścią i służbą u obcych.

Plan radiofonizacji kraju
został wykonany z nadwyżką

Tow. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął delegację Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia.

W imieniu delegacji naczelny dyrektor Billig złożył meldunek o wykonaniu i przekroczeniu planu radiofonizacji kraju, a mianowicie: w zakresie radiofonizacji wsi wykonano plan w 149%, w zakresie budowy linii na sieciach radiowęzłów wykonano plan w 155%, w zakresie budowy linii na sieciach zbiorowych urządzeń w 120%, w zakresie instalacji głośników w 121% i w zakresie budowy urządzeń zbiorowego słuchania w 108%.

W ramach tego planu zradiofonizowano w roku 1947 na dzień 18 bm. 1424 szkoły, 2029 świetlic, 237 szpitali i 452 zakłady przemysłowe. Poza tym wybudowano i uruchomiono 2 nowoczesne radiostacje — Toruń (24 kw) i Wrocław (50 kw).

Premier wyraził w imieniu Rządu i własnym szczególne uznanie dla wyników pracy wszystkich pracowników Polskiego Radia za gorliwość i ofiarność w wykonaniu rocznego planu, który został poważnie przekroczony, przyczyniając się do upowszechnienia oświaty i kultury wśród szerokich mas pracujących.

Z motyką na słońce

SOCJALIZACJA RUIN

była możliwa dzięki wysiłkom klasy robotniczej

Gdy w obliczu zniszczeń wojennych kraje europejskie stanęły wobec problemu odbudowy, w jednym z krajów środkowej Europy pewien socjalista nieostrożnie powiedział: „Nie socjalizuje się ruin. Nie czas na śmiałe reformy społeczne".

Myśmy sformułowali nasze stanowisko całkiem odmiennie: w obliczu olbrzymich szkód wojennych są tym bardziej konieczne reformy społeczne, gospodarka planowa, reformy rolne, nacjonalizacja przemysłu.

Z motyką na słońce

OBRALIŚMY drogę do socjalizmu poprzez gospodarkę planową, bo wierzyliśmy, że na tej drodze leżą wielkie możliwości twórcze. Uruchomienie pięcioma palcami przez niezorganizowane państwo życia gospodarczego było porywaniem się z motyką na słońce. Okazało się to jednak możliwym do wykonania.

Wówczas u progu 1945 r., powiedzieliśmy sobie, że wierząc w siły klasy robotniczej Polski, wkraczamy na drogę gospodarki planowej w kraju, któremu brak specjalistów, statystyki i t.d.

Zawody i osiągnięcia

JESTEŚMY w ostatnich dniach pierwszego roku planu trzyletniego i wolno nam stwierdzić, że realizacja tego planu wypadła lepiej, niż ktokolwiek mógł przypuścić, a to dlatego, że nie zawiódł nas żaden z czynników, zależnych od naszej siły. Zawiodły nas czynniki niezależne od naszej woli, zawiodła nas pomoc z Zachodu — na którą zresztą nasz realistyczny plan mało liczył, — zawiodły nas warunki klimatyczne, ale nie zawiodły nas ani słuszne koncepcje planu, ani wola realizacyjna, ani podstawowy wykonawca planu — klasa robotnicza. Niemal 100%-we wykonanie planu inwestycyjnego, przekroczenie planu produkcji przemysłowej i niewielkie naogół odchylenia, olbrzymie sukcesy w zakresie opanowania rynku cen i rynku pieniężnego — to jest dorobek tego pierwszego roku, rozpoczętego z planem niedoskonałym.

Zjawisko zwyżki cen zostało opanowane nie tylko w lżejszym trzecim kwartale, ale i w tym najtrudniejszym w roku okresie, jakim jest czwarty kwartał. Na odcinku pieniężnym mamy spokój, mamy kontrolowaną emisję w zaplanowanych rozmiarach. Produkcja ostatnich miesięcy, dzięki współzawodnictwu pracy, dzięki wysiłkom klasy robotniczej wykazuje wzrost, a nawet przekroczenie planu. Bolesne jest to, że podwyższenie płac nie może być w pełni zrealizowane, gdyż aby zwyżka płac była realną, musi nastąpić zaopatrzenie rynku w towary, w żywność. Ale stajemy u progu 1948 r. z dorobkiem, który pozwoli nam w następnym zrealizować zaplanowany etap.

Nowe zakłady pracy

OD PIERWSZYCH dni 1948 r. rozpoczyna się nowa faza walki o plan. Musimy w zakresie zadań produkcyjnych wykonać więcej, niż stawialiśmy sobie do zaplanowania przed rokiem, budując plan. Już w pewnych dziedzinach przedłożone sejmowi plany mają wyraźne cechy marszu naprzód, wyprzedzenie ambicji, które rok temu wydawały się nam za duże.

W poprzednim planie nie przewidywaliśmy budowy nowych zakładów wytwórczych. Na to był rok 1949. Jednak, gdy w 1948 r. skończymy odbudowę zniszczonych fabryk, znajdzie się w budowie około 15 nowych fabryk, włączając w to dużą fabrykę samochodów i szereg zakładów mechanicznych.

Stopa życiowa

JAKŻE na odcinku podniesienia stopy życiowej rok przyszły może być rokiem dalszego marszu naprzód. Od pierwszych dni tego roku wchodzi w życie nowe — w Polsce przedwojennej nieznane — urządzenie społeczne, które posiada zaledwie kilka krajów — ubezpieczenie rodzinne. Ubezpieczenie rodzinne zastępuje wojenną, przejściową formę kartkowego rozdzielnictwa i będzie stałą formą świadczenia na każde dziecko i na każdego niezatrudnionego członka rodziny.

Już w drugim roku planu realizujemy reformy społeczne o charakterze trwałym. Robimy wielki krok naprzód nie tylko w dziedzinie osiągnięć gospodarczych, ale w dziedzinie osiągnięć społecznych. Za tym krokiem pójdzie stopniowa likwidacja systemu kartkowego przy równoczesnym podnoszeniu płac realnych.

Likwidacja bezrobocia

WRESZCIE ostatnie osiągnięcie, które jest i gospodarczym i społecznym i politycznym. Podstawową chorobą Polski przedwojennej był problem niedorozwoju przemysłu i przeludnienie wsi. To przeludnienie zostało w pełni zlikwidowane w trybie planu trzyletniego. Poza określonymi ośrodkami rolniczymi bezrobocie nigdy już nie będzie zjawiskiem masowym.

Wiąże się to z tym, że mamy już dziś olbrzymi postęp urbanizacji i mamy już dziś duży wzrost liczebny klasy robotniczej, gdyż od lipca 1946 r. do października tego roku mamy 25%-owy wzrost liczby pracowników.

Pod koniec 1949 r. będziemy mieli półtora raza wyższy procent pracowników najemnych, niż mieliśmy przed wojną. Jest to osiągnięcie nie tylko gospodarcze, nie tylko bezpośrednie osiągnięcie społeczne, jest to nie tylko wyrazem postępu industrializacji, zmniejszenia przeludnienia rolniczego, ale to jest także tworzenie nowej wielkiej bazy politycznej w marszu do socjalizmu.

C. B.

Czy wiecie że...

Pamiątkę narodzin Chrystusa obchodzi kościół katolicki począwszy od IV wieku w dniu 25 grudnia.

Pierwsi pionierzy chrześcijaństwa, nie mogąc od razu wykorzenić dawnych obrzędów wśród pogan, a nie chcąc także tych ostatnich zrazić do przyjmowania nowej wiary, zmuszeni byli zatrzymać wiele pogańskich zwyczajów i uroczystości, nadając im tylko już znaczenie, związane z nową religią chrześcijańską.

Szczególnie dotyczy to świąt Bożego Narodzenia, które przypadają na czas, kiedy u starożytnych Rzymian obchodzono „Brunalia", czyli uroczystość przesilenia dnia, zwana także świętem narodzin słońca.

Podobnie i u dawnych Słowian przypadała na ten czas uroczystość przesilenia zimowego czyli święto narodzin wiosny. To nam też tłumaczy, dlaczego u nas przy wieczerzy wigilijnej zachował się niejeden zabobon, nie licujący z chrześcijańskim znaczeniem tego zwyczaju.

Wróżby zdrowia w wigilię

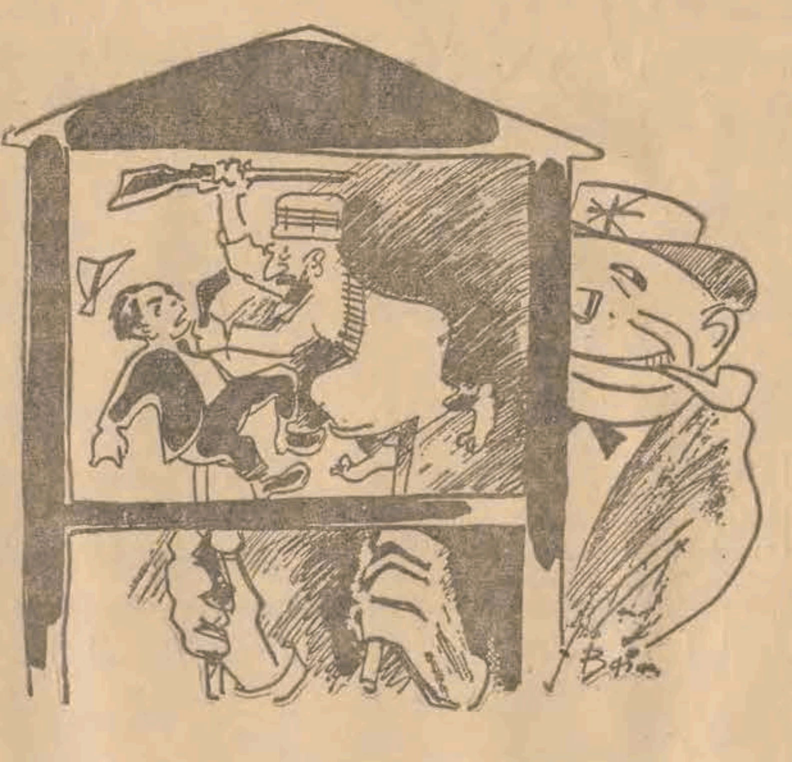
Ciekawe zwyczaje na Śląsku Zaolzańskim

Na Śląsku Zaolzańskim zachowały się do dnia dzisiejszego różne zwyczaje i obyczaje świąteczne. Charakterystycznym takim zwyczajem to wróżby zdrowia.

Po uczcie wigilijnej każdy z członków rodziny lub domowników bierze orzech i rozłupuje go. Kto znajduje w nim dobre ziarno, temu dopisze zdrowie w przyszłym roku. Czyj orzech jest gorzki i zczerniały, ten może się spodziewać choroby lub nawet śmierci. Z czterech orzechów osądzają Ślązacy Zaolzańscy przyszły rok co do pogody, zależnie od tego, czy orzechy są dobre lub złe. Cztery orzechy oznaczają tyleż pór roku.

Z dymu zgaszonej świecy również wróżą Ślązacy zdrowie lub choroby w przyszłym roku. Gdy dym idzie w górę, to dobry znak, gdy do drzwi, to albo ktoś opuści dom, albo czeka kogoś ciężka choroba lub śmierć.

SZOPKA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI



W PALESTYNIE SY TUACJA BEZ ZMIAN

Hej kolęda, kolęda!

Moje pierwsze wrażenia teatralne

Wychowywałem się na wsi, gdzie do najbliższego miasteczka było 40 kilometrów po błotnistej i wyboistej drodze, a do Warszawy około 30, plus kilka godzin koleją. Starsi jeździli, bo musieli, ale ja jako dzieciak zawdzięczam pierwsze wrażenia teatralne wsi naszej, która wtedy jeszcze żyła starym tradycyjnym obyczajem, obrzędami i świątecznymi uroczystościami, wśród których, jak Pan Bóg przykazał, pierwsze miejsce zajmowały tradycyjne obrzedy Świąt Bożego Narodzenia.

Byłem wtedy jeszcze bardzo mały, ale dlatego może pierwsze wrażenia rzeczy niezwykłych, niecodziennych głeboko zapadały w dusze na całe życie.

Jak daleko siegne wstecz pamięcią zaczynało sie to w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Ledwie zjedliśmy kolację, która w tej porze roku miała miejsce dość wcześnie, bo dzień był krótki, kiedy z przyległej do jadalnego kuchni, anonsowano nam podnieconym głosem: „Herody przyszli!"

„Herody" były to sprawy różne. Nie znaczy, że Herody, tylko że — przedstawienie bożenarodzeniowe.

Było wtedy tego dużo. Bo artyści rekrutowali się z chłopców nie tylko z naszej wsi, lecz i z wsi sąsiednich. Każda wieś w okolicy miała swoje zespoły, które wędrowały w promieniu kilku kilometrów. W ciągu więc jednego wieczoru bywało po parę przedstawień.

Nie rzadko „kolędnicy" czekali w sieni na swoją kolejkę, kiedy inni zakończą popis i ustąpią miejsca następnym.

Otwierały się wtedy drzwi, oddzielające pokój jadalny od kuchni i za tymi drzwiami, odgrywającymi rolę kurtyny, odbywały się pokazy i przedstawienia.

Nie utrudniano dostępu nikomu. Wpuszczano każdy „zespół" witano wszystkich jako miłych gości, każdemu pozwalano się wygrać.

Dziś nie tylko smak i zamiłowanie do tego rodzaju widowiska się zmniejszyły, — zmniejszyło się zaufanie i do artystów samych, w obawie, aby coś nie zginęło z przedpokoju. Ano, „tempora mutantur et nos mutamus in illis"...

Pokazem najczęstszym, najpopularniejszym, była wtedy „gwiazda". Zespół dokoła gwiazdy składał się z kilku chłopców, z których najroślejszy i najobrotniejszy, niejako dyrektor trupy, dzierżył oburącz drążek, na którym znajdowała się obracająca się gwiazda, uklejona z kolorowego papieru, rozjaśniona od wewnątrz, umocowana w środku świeczka. — Taka gwiazda to już było nie byle co! Mieniły się przed oczami kolory — żółty, czerwony, niebieski. Czuło się w oczach nieznaną rozkosz. Żadne późniejsze Bayreuth nie było w stanie tego wyrugować. — A przy tym rozlegały się chóry potężne, składające się z kilku głosów: „Hej kolęda, kolęda!"

Ledwie prześpiewali swoje, a już zjawiali się „szopkarze". To już było coś naprawdę niezwyczajnego. Niech się schowa późniejszy Reinhardt, Craig i Schiller!

Szopki w naszej okolicy nie były wymyślne. Brakowało im krakowskiej okazałości. Daszek słoma kryty, swojski, znajomy, ale wewnątrz — czyste srebro i złoto! I na tym tle Herod najautentyczniejszy — i śmierć prawdziwa — i diabeł — i cała wielka niezapomniana tragedia. Lalki były niewymyślne, tłumaczyły się jasno. Poruszały się półobrotem dokoła swej osi. Mach! — i oto głowa Heroda zostawała się na nitce. Pochylony w jego kierunku diabeł, sztywno nadziewał go na widły — a resztę dopowiadała wyobraźnia, jakże wtedy żywa i świeża! Nie brakowało w tych szopkach żołnierzy, wesołej baby — mieszczki, innej jeszcze jakiejś figury — i proszalnego dziadka, któremu do torby wrzucało się wartościowe miedziaki. A wszystko to odbywało się wciąż przy nucie niezapomnianych kolęd: „Wśród nocnej ciszy", „Przybieżeli", „Lulajże Jezuniu".

Najdramatyczniejsze rzeczy zostawały jednak na sam ostatek. Bo był to już teatr prawdziwy — prawdziwi ludzie, udani za Herodów, za diabłów i śmierć.

Kiedy występował Król, oznajmiający, że władza jego sięga na szereg kontynentów — Europę, Afrykę... i pamiętne lata, dreszcz grozy przebiegał po skórze, bo czuło się, że to była prawda. — I znowu przy tym to śpiewanie — nie zapomniane na całe życie!

Kiedy sobie przypominam ten teatr, wiem, że to był teatr prawdziwy. Nie żadna ulubiona Hanin, Sojecka, Pietraszkiewicz czy Świderski, ale Herod najautentyczniejszy i jego satelici. Były to pierwsze wrażenia, których nie wyrugowały już potem żadne przedstawienia Reinhardta, żaden Schiller, choćby najkolorowsi i najrytmiczniejsi. Żyło się tym przez cały rok i zostawało tego dosyć na całe późniejsze życie.

Kiedy sobie wspominam te czasy, wiem, że było to wielkie artystyczne przeżycie. Artyści wprawdzie mało sławni, wystawa — nie na poziomie Daszewskiego, ale zdolna jednak rozpłomienić fantazję, zapłodnić rozrost niezwykłego świata wyobraźni, który potem, po ujrzeniu najniezwyklejszych inscenizacji, przychodził już do gotowego.

St. Woyna-Gwiaździński



ŚWIĘTA

Dojeżdżamy więc do tych Świąt kochanych, Redaktorze szanowny! — powiada do mnie ob. Zielonka. — Nie może być nic przyjemniejszego, o wiele nie byłiby kobiety i te porządki przedświąteczne! Któremuż rodzajowi męskiemu one dogadzają i do szczęścia są potrzebne! Bo po kiego licha to całe sprzątanie, szorowanie i zawieszanie ślubnych firanek! Pchasz się na te firanki, czy położyć się na nich zamiarujesz?

Ale z kobietamy trudna sprawa! Bez porządków świątecznych się nie obejdzie i wycierpieć to trzeba!

Święta — podobnież grubszej forsy potrzebują! — Dawaj i dawaj! — A kiedy małżonce swojej, czyli ślubnej żonie, te wszystką rodzona zarobiona forsę oddajesz — przegrany jesteś niemożebnie! Ani wtedy na te świętą rybkę, ani na inny męski wydatek gotówki ci nie starczy! — Podpatruj wtedy i przyuważaj swoje ślubne szczęście małżeńskie na tych pare tysięcy, które ci są do pójścia z koleżkami potrzebne!

...Konstanty Smaczek równy jest chłop i odpowiedzialny, ale nie daj Bóg, przyjść do niego, czyli do zakładu gastronomicznego, pod godłem „Równość" bez pieniędzy! Wtedy cacy—cacy — ale za te jedną świętą ćwiartuchne i poezję z bigosem, czyli przysmażoną kiełbasę z cebulką, naliczną gotówkę uiścić musisz!

...Niech więc Redaktora ręka broni, żonie, czyli ślubnemu swemu sakramentowi, całą forsę oddawać! — Pan wprzódy — za żebraka się potem okażesz! A dla wyżej wymienionych — nie masz w sercach kobiecych litości! Możesz błagać, możesz płakać i prosić: „Magduchno, wydatki swoje posiadam! Składki inteligenckie, czyli partyjne uiścić muszę! Okoliczność społeczna na mnie czeka!"

A ona perskie oko tylko do ciebie robi i zaznacza:

— Znam ja ciebie draniu kochany i miłościo moja nadodołtarzowa! — Rybka tobie z odpowiedzialnem cebulkowem podaniem pachnie i stąd ten bajer narzeczeński!

I tak to jest faktycznie! Tylko któryż to mąż zdradzi się jak idiota i dobrowolnie przyzna względem towarzyskiego alibi? — Jełopa to już chyba musi być niemożliwy, albo ta łebiega na pośmiewisko i ironię małżeńską stworzony.

Ja wiem, że każdy żyć potrzebuje — i doczekawszy się tych Świąt, winszuję ich Redaktorowi i całej bitkowej kompanii! Daj nam Panie Boże do drugiego święta wytrzymać! I nie posądzaj mnie Redaktor o oziębłość familijną, tylko że te forniturowanie podłóg i te paste świąteczną nie każdy człowiek, czyli mężczyzna wytrzymuje!

A forsa — swoją drogą!

KIEŁ

Co kraj to obyczaj

Zwyczaje świąteczne we Francji

Godowe polano - ośrodkiem uroczystości wigilijnych

Ośrodkiem wszelkich uroczystości, związanych z wigilią tak, jak w kościele szopką, po domach francuskich była i jest „bûche de Noël". Jest to godowe polano, które w różnych stronach Francji nosi przeróżne miana. Symbolizuje ono Chrystusa, który sam się do drzewa żywego porównał. Wycina się to polano z drzewa owocowego, dębu, ściętego o północy lub ze świerka, rozdartego piorunem.

Bûche de Noël z którą związało się tyle pięknego symbolizmu, nie może płonąć byle jak, na równi ze zwyczajnym drzewkiem. Przede wszystkim trzeba ją dobrze wysuszyć na długo przed wigilią. W dzień wigilijny bywa zapalana w południe, koło trzeciej, albo wieczorem. Zanim jednak dotknie jej płomień, chrzci się ją święconą wodą. Ceremonii tej dokonywa zwyczajnie pater familias, który dla większego nabożeństwa pościł już od północy.

W niektórych okolicach polano godowe spalają doszczętnie. Gdzie indziej zwęglone na poły wyciągają z ognia. Tutaj ma wytrwać trzy doby, tam się je chowa na Trzech Króli albo na Nowy Rok. Dokąd płonie — dom kolęduje i rozbrzmiewa wrzawą. W Burgundii najmłodsze dziecko modli się: — „pour que la bûche pisse de bonbons", żeby polanko nasypało cukierków.

Rola bûche de Noël nie kończy się jednak w piecu. Z niespalonych części wieśniacy Perigord strugają klin do pługa. Zebrane węgielki wkłada się pod poduszkę, na strych przeciw chorobom, piorunom i pożarowi, przeciwko czarom dybiącym na nowożeńców w poślubną noc. Popiół mieszają do leków, sypią pod drzewa owocowe a nawet do trumny.

Jeśli polano płonie trzy dni, to wszystkie panny z tego domu wyjdą za mąż niebawem. Kto drzewo podrapie przed zapaleniem, może być pewny, że świerzb go minie. A ktoby na nim siadł, nie uniknie wrzodów. W kominku natomiast trzeba je otoczyć tylu drewnami, ilu jest członków rodziny. Zapomnieć o jednym — to skazać kogoś na pewną śmierć.

Święte polano ogrzewa swoim żarem nie tylko całą rodzinę, ale i duchy przodków.

Osobliwa strucla świąteczna

Oryginalne współzawodnictwo piekarzy i cukierników

Dawnymi czasy piekarze i cukiernicy warszawscy z zapałem i kunsztem szli z sobą w zawody w dziedzinie wypiekania wspaniałych strucli wigilijnych. Strucla była główną ozdobą stołu wigilijnego w dawnej Polsce. Nie mogło się bez niej obejść najbiedniejsze nawet domostwo.

Jedna z najokazalszych, która przeszła do dziejów miasta była strucla, jaką upiekł pewien piekarz z ul. Zakroczymskiej w podarku dla burmistrza Warszawy. Gotowe już dzieło niosło, przez ulice czterech biało ubranych piekarczyków, otoczonych tłumem gapiów. Imponujący był ogrom strucli w olbrzymiej skrzyni.

Gdy wniesiono ten ciężar na pokoje burmistrzowskie i ustawiono wygodnie na ogromnym stole, twórca tego dzieła prosił panią burmistrzową aby zechciała łaskawie zdjąć wieko strucli. Ku ogromnemu zdumieniu zebranych, wyskoczył ze strucli sześcioletni synek piekarza i zaczął śpiewać kolędy.

OFIARY

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składam 3.000 zł na sekcję opieki nad matką i dzieckiem przy Wydziale Kobiecym PPS w Łodzi.

Eugeniusz Ajnenkiel
wiceprezydent miasta



Mamusiu, czy tatuś też przyniesie zająca na wigilię?

30 lat temu w małej herbaciarni..

Kartka z dziejów Bałuckiej Dzielnicy PPS

Nie sposób jest w okresie najpiękniejszych świąt, a jednocześnie w momencie, kiedy kończy się rok osiągnięć, stabilizacji naszego życia politycznego i gospodarczego po wojnie — nie rzucić okiem w dziesiątki lat wstecz, kiedy w najtrudniejszych warunkach na przedmieściach Łodzi praca i myśl socjalistyczna przybierać poczęła skoordynowane kształty zorganizowanej, planowej roboty.

Nie sposób było by nie wspomnieć rewolucyjnej działalności towarzyszy z PPS przed laty — dziś, kiedy po tylu walkach z caratem, z reżimem sanacyjnym, a następnie ze zezwierzęconym faszyzmem — PPS jako niezłomna bojowniczka najświętszych ideałów ludzkości ujęła wraz z innymi partiami demokratycznymi ster nawy państwowej w wypróbowane dłonie walczącego o Niepodległość i Socjalizm proletariatu.

W podmiejskiej herbaciarni

Przed trzydziestu laty, pod koniec okupacyjnego roku 1917 — w lokalu skromnej herbaciarni przy ul. Aleksandrowskiej 39, prowadzonej przez tow. Józefa Milczarka — zebrało się grono socjalistycznych działaczy proletariackich Bałut — aby powołać do życia zorganizowaną Dzielnicę Bałucką PPS.

Bałuty, które wraz z Widzewem tworzyły największe skupisko ludności robotniczej w ówczesnej Łodzi — poszczycić się mogły już wówczas niecodzienną tradycją pięt nastoletniej walki o ideały socjalistyczne, gdyż tu właśnie datowała się ona już od chwili powstania naszej Partii, tj. od r. 1892.

Powołanie do życia samodzielnej Dzielnicy było ukoronowaniem pracy świadomych działaczy klasy robotniczej, walczącej przeciw uciskowi narodowemu i społecznemu.

Na czele Dzielnicy — tworzonej pod okiem okupanta w skromnej podmiejskiej herbaciarence — stanął tow. Milczarek. W skład pierwszego Komitetu Dzielnicowego weszli prócz niego tow. tow. Juszczak, Urbaniak i Żak.

Nowozorganizowana Dzielnica, wierna zasadom nieugiętej walki o Niepodległość i Socjalizm — zajęła się w pierwszym rzędzie szkoleniem bojówek socjalistycznych. W pamiętnym dniu 11 listopada roku 1918 czterdziestu wyszkolonych odpowiednio towarzyszy z członkami Komitetu Dzielnicy na czele — z bronią w ręku wyszło na miasto, rozbrajając w rejonie Placu Wolności niemieckich okupantów, przyczyniając się w ten sposób do szybszego oswobodzenia Łodzi...

Po walce z okupantem – walka z sanacją i endecją

W wolnej Polsce — Dzielnica Bałucka PPS wysuwa się na czoło wszystkich partyjnych dzielnic Łodzi. Marzeniem bałuckich towarzyszy było w wolnej Polsce zajęcie się wychowaniem nowego człowieka. Niestety — nadzieje spokojnej pracy dla dobra Polski i jej Ludu — okazały się płonne. Po walce z caratem, po walce z niemieckim okupantem — w obronie tych samych ideałów trzeba było stanąć do walki przeciwko rodzimej reakcji, endekom i sanatorom, pałającym nienawiścią do walczącego o swe prawa proletariatu.

W okresie przewrotu majowego w r. 1926 — staje się Dzielnica obiektem pospolitych napadów bojówkarzy z pod znaku „Strzelca", którym zdawało się, że z bronią w ręku zlikwidują to, co było wynikiem dążeń i tęsknot klasy robotniczej — dzielnicę zasłużonej w bojach Partii. Srodze zawiedli się „bohaterowie" z pod znaków piłsudczyzny. Dzielnica przygotowała im odprawę. Zorganizowani towarzysze bałuckiej Dzielnicy z tow. tow. Wincentym Stawińskim, Skonieczym, Baranieckim, Cieślakiem, Bożykiem, Koźmińskim, Lorencem, Stanisławskim i Bugajskim na czele — pokazali chłystkom, co to gniew ludu pracującego...

Po przewrocie majowym zaczęła się ciężka praca na Dzielnicy, przy akompaniamencie jakżeż dobrze znanych z okresu minionego prześladowań policyjnych. Tym razem — prześladowcą była polska, sanacyjna policja. Ale dzielnica Bałucka PPS — nieugięta była jak cała Partia. Walka w tych warunkach musiała trwać. Klasa robotnicza Łodzi dawała dowód swego przywiązania i zaufania do czerwonych, socjalistycznych sztandarów. W wyborach do Rady Miejskiej w r. 1936 — w okręgu Dzielnicy zdobyto cztery mandaty. Z ramienia Dzielnicy weszli do Rady ttow.: Klinkiewicz i Kraszewski. W powtórzonych przez władze sanacyjne wyborach w roku 1938 — stan posiadania mandatów dzięki świadomości bałuckiego proletariatu, został utrzymany. Radnymi zostali wówczas ttow.: Stawiński i Klinkiewicz.

Utrzymanie stanu posiadania mandatów socjalistycznych powitane było wściekłością endeko-sanacji. Znów mnożyć się poczęły wybryki bandyckich bojówkarzy. Podczas jednego z takich napadów endeckiej bojówki na Dzielnicę — padł ugodzony nożem w plecy tow. Jan Tomczak. Endecja raz jeszcze zademonstrowała swoje zbrodnicze metody walki politycznej i nienawiść do klasy robotniczej.

Okres okupacji

W atmosferze walk z rodzimą reakcją zbliżał się tymczasem tragiczny wrzesień 1939 roku, wrzesień przewidziany i przepowiedziany przez naszą Partię, wrzesień, przed którym przestrzegała PPS ówczesnych władców kraju na Kongresie Radomskim, wrzesień, który przyjść musiał jako nieuniknione następstwo sanacyjnej polityki zagranicznej...

Wśród walczącego podziemia nie zabrakło towarzyszy z Bałuckiej Dzielnicy PPS. Jeszcze dziś istnieje tego faktu historyczny dowód — stary sztandar Dzielnicy, postrzępiony kulami, przechowany przez towarzyszy partyjnych przez cały okres okupacji. W walce zbrojnej, w więzieniach i obozach koncentracyjnych — wszędzie byli PPS-owcy i wszędzie byli PPS-owcy z łódzkiego przedmieścia Bałuty. Byli i ginęli — jak ttow.: Skonieczny, Klinkiewicz, Rachula i inni.

Po wojnie

Walka polskiego narodu, walka polskiej klasy robotniczej, walka przewodniczki polskiego proletariatu — Polskiej Partii Socjalistycznej — nie poszła na marne. Padł carat i runęły wilhelmowskie Niemcy, zginęła endecja, zginęła sanacja, rodzimy faszyzm, i hitlerowski okupant — klasa robotnicza pozostała zwycięzcą. PPS przetrwała przeszło pół wieku, trwa i trwać będzie. Dzielnica Bałuty PPS wskrzeszona w końcu stycznia roku 1945 — istnieje już lat trzydzieści...

Spośród jej członków niejeden z rozrzewnieniem będzie w świątecznych dniach 1947 roku wracał myślą do tamtej maleńkiej herbaciarni, gdzie przed trzydziestu laty powołano do życia Dzielnicę, by walczyła, trwała i zwyciężała tak, jak walczy, trwa i zwycięża cała Polska Partia Socjalistyczna.

Wlcz.



Nno, można już iść na kolacje, pierwsze gwiazdy już zaświeciły...

Wesoły kieliszek

Kieliszeczek zakrapianej pod rybkę — dobra to rzecz, nie ulega kwestii. Gdy człowiekowi kłopoty zatruwają życie, a żona robi przedświąteczne porządki — smutek zalewa duszę. Niezliczone więc zastępy smutnych obywateli błądzą po ulicach miasta. Śnieg sypie na głowę, wiatr porywa kapelusz — ciężkie jest życie. Nic więc dziwnego, że spotkawszy się na Piotrkowskiej zasmucone dusze wydają okrzyk radości:

— Stasiu, bój się Boga, co Ty tu robisz? Kopę lat Cię nie widziałem!

— Kopę jak kopę, ale z miesiąc napewno. Ale Ty coś mi marnie wyglądasz.

— Tak, tak, każdy ma swojego mola, który go gryzie. Forsa płynie jak woda, a tu rób święta, kupuj prezenty dla rodziny. Dzisiaj rozumiesz wigilia, obiadu mi nie dali. Cholera, zły jestem!

...I w tym momencie niewątpliwie każdy rozsądny mężczyzna wpadnie na genialny pomysł:

— Wiesz co, ja też dzisiaj nic nie jadłem. Wstąpmy gdzieś na „jednego". Pogadamy sobie.

Gdy po paru godzinach wychodzą na ulicę, śnieg pada jakoś więcej, ociepliło się, tramwaje podzwaniają figlarnie. Przyjaciele chwiejnym trochę krokiem, ale w złotych humorach wędrują ulicą.

Przy rogu Narutowicza spotykają patrol milicyjny.

— Panie władzo! — rzuca się im w objęcia obywatel, nazywany przez przyjaciela Stasiem — chodźcie z nami na wódkę.

Milicjanci nie mają poczucia humoru i służbę traktują poważnie. „Zawianych", przyjaciół chcą zabrać na komisariat.

— Jesteś Pan jeden z drugim szczupak faszerowany. Na świętach się nie znasz. Porządnych obywateli zaczepiasz. Kaziu, zostaw te łamagi, idziemy!

Nigdzie jednak nie poszli, bo jak się okazało milicja robiła właśnie obławę na pijaków. Przyjaciele powędrowali do komisariatu.

*

Ostatnio Milicja Obywatelska urządziła w śródmieściu całonocną obławę na pijaków i wszystkich zakłócających spokój publiczny. W wyniku zatrzymano około dwustu osób, z których część nocowała w komisariatach, inni zapłacili mandaty karne, specjalnie zaś awanturniczym obywatelom spisano protokóły administracyjno-karne. Po świętach będą przed sądem odpowiadać za nadmiar temperamentu i brak wychowania.

(b)

Ze wspomnień

Wieczory wigilijne

Wieczory wigilijne mego wczesnego dzieciństwa i pierwszych lat szkolnych niczym nie różniły się od takich samych wieczorów, większości średnio zamożnych domów. Ogromna pod sufit choinka, uginająca się pod ciężarem jabłek, orzechów i innych łakoci, rozjarzona mnóstwem świeczek, płonących jasnym blaskiem, a pod choinką upominki — były właściwą treścią wigilii dla światka dzieci. Sama wieczerza była uważana przez dzieci niepotrzebną przeszkodą, dzielącą je od zobaczenia upragnionej choinki.

Dokoła choinki skupiali się wszyscy domownicy, rozbrzmiewały pieśni na radosną nutę „gwiazdkową". Św. Mikołaj, chłopcy z szopką albo ktoś, przynoszący białego baranka i zbierający pod tym symbolem datki dla najuboższych — oto, co utkwiło w pamięci dziecięcej i powtarzało się z roku na rok z małymi odmianami.

Dopiero 1905 rok przyniósł zasadnicze zmiany. Już nie choinka, ale właśnie wieczerza wigilijna stała się centrem zainteresowania.

Listopad i grudzień 1905 roku był okresem niezmiernie wzmożonej roboty PPS. Wszędzie, gdzie były większe ośrodki robotnicze, praca nabierała coraz większego rozmachu, stawała się już nie półjawną, ale zupełnie jawną. Odbywały się wiece w największych lokalach publicznych, szkoły partyjne pomieścić nie mogły zgłaszających się słuchaczy; robota kipiała, jak się mówiło.

Ośrodki wymieniały między sobą prelegentów, mówców i wykładowców. Nadeszły święta. Większość „facetów" i „facetek", jak nazywali „starzy" towarzysze w nielubianej przez „młodych" gwarze funkcjonariuszy PePeSowców — była bezdomna, bo kątem gdzieś mieszkająca u ludzi, serdecznie sprawie oddana, ale biedna.

Padło wezwanie: zamożniejsze rodziny PePeSowskie gościć mają u siebie działaczy, by choć ten jeden wiecór w roku spędzić mogli przy suto zastawionym stole i mieć złudzenie domu rodzinnego, gdzieś i kiedyś porzuconego.

Ile w tym było nierozsądnej brawury i szkodliwego igrania z ogniem, niebawem się przekonaliśmy. Że się obeszło bez większych ofiar, zawdzięczać należało przypadkowi, a mianowicie wigilia, to znaczy dzień 24 grudnia przypadał w owym roku na niedzielę. W wielu jednak domach, które zdecydowały się gościć u siebie okaerowców i innych emisariuszy, zostało postanowione, że uczta wigilijna odbędzie się w sobotę.

Już wówczas węszyli dokoło szpicle i przegryzali swym jadem organizację prowokatorzy. O czymś się dowiedzieli, ale liczyli, widocznie, na rzeczywisty dzień wigilijny, wypadający w niedzielę.

Wieczerze wszędzie odbyły się w całkowitym spokoju, przy zachowaniu zwykłych metod konspiracyjnych zebrań: haseł, adresów na podbiurach i t.p.

Ale nazajutrz „grom przyszedł uderzyć", jak mówi poeta. Późnym wieczorem odbyły się najścia na domy, szczegółowe rewizje, brutalnie wykonywane, ale spodziewanego łupu w osobach przyjezdnych towarzyszy — emisariuszy żandarmi ku swemu rozczarowaniu nie znaleźli. Musieli się zadowolnić zabraniem z mieszkań, w których robili obławę, wytypowanych przedtem, albo zgoła przypadkowych mieszkańców.

Los padł na mnie. Rewizje przeprowadzał sam kapitan żandarmerii, który, dziwił się, widocznie, że już o 10 wieczorem zastał mieszkańców w łóżkach, a nie przy zastawionym stole. Spodziewając się większego łupu, zabrał ze sobą asystę sotni kozaków. Musieli się bardzo dziwić, że łupem obławy padła jedna dziewczyna. Otoczyli dorożkę, do której mnie wsadzono i do której wsiadł również sam kapitan i z paradą pojechaliśmy do więzienia. Tutaj jeszcze jedna szczegółowa rewizja, najohydniejsza, przeprowadzona przez jakąś wiedźmę ordynarną i brutalną, a potym zaspany strażnik dosłownie cisnął mię do celi.

Cela więzienna różniła się od znanych z opisów. Był to poprostu loch piwniczny, pozbawiony jakiegokolwiek sprzętu, nawet nie było w nim tzw. pryczy, zwykłego posłania więźniów. A jednak, znalazłszy się w celi, odetchnęłam z ulgą. Zabrali tylko mnie, a gdy pomyślałam sobie, ile byłoby nieszczęścia, gdyby przyszli dnia poprzedniego, radość przyćmiła sam fakt aresztowania.

Niedziela owego grudnia 24 była również przeładowana pracą. Byłam na dwóch konferencjach w dwóch odległych od siebie miejscach. Wieczorem zaręczyłam się z towarzyszem okaerowcem, którego nazwiska nie znałam, wystarczał mi jego pseudonim. Poszliśmy razem na odprawę, na której decydowało się, kogo się pośle po instrukcje do Warszawy do CKRPPS. Trwał powszechny strajk kolejowy, była surowa zima, a jechać trzeba było wozem, albo, jak się dało, Trzeba było przedzierać się do stolicy. Były wytypowane 3 towarzyszki, w tej liczbie ja też się znalazłam. Wszystkie 3 uważałyśmy, że wybrana towarzyszka będzie szczególnie wyróżniona, bo to jakby jej ostrogi rycerskie ofiarowano. Nie zostałam wybrana, towarzyszka wybrana triumfowała, wtedy zrozpaczona wydałam swoją tajemnicę. Okaerowiec, który wybierał, nie obdarzył mię niebezpiecznym poleceniem, ale przecież jestem jego narzeczoną — zawołałam, olśniona myślą, że to jego uczucie nie pozwoliło mu narażać mię na przewidywane niebezpieczeństwo i duże niewygody. Obie jednak, odrzucone kandydatki, czułyśmy się upokorzone i zazdrościłyśmy bardzo tow. Lenie jej wielkiej przygody, czekającej na nią w wędrówce do stolicy.

Zamknięta w celi, myślałam z żalem, gdybym udała się na wyprawę trudną i męczącą do Warszawy, uniknęłabym może więzienia.

Wigilia i święta zimowe na zawsze złączyły się w mej pamięci z ową okrutną nocą wigilijną 1905 roku. Następną wigilię byłam znowu bezdomna i skazana na tułaczkę od znajomych do znajomych. Po wyjściu z więzienia w końcu lipca 1906 roku, wyszłam zamąż, ale nie długo cieszyłam się względnym spokojem. Twardy był wówczas żywot ludzi podziemnych, wiodących żywot nielegalny.

Mąż mój po kilku latach, spędzonych na Syberii, uciekł stamtąd do kraju na wieść o wybuchu rewolucji. Padł jej ofiarą, aresztowany na ulicy, został zamknięty w Cytadeli pod obcym nazwiskiem, pod którym byliśmy zameldowani. Ostrzeżona na czas, nie wróciłam już więcej do mieszkania. Żałosną wigilię spędziłam w gościnnym domu przyjaciół, którzy nie zawahali się przyjąć do swego domu niebepieczną, bo może poszukiwaną osobę.

Znowu uczucie bólu i rozpaczy łączyło się u mnie z uczuciem radości, że są w Polsce ludzie, nie biorący bezpośrednio udziału w „robocie", ale przepojeni szacunkiem i podziwem dla PPS i dla jej niewzruszonych haseł.

Takie oto są moje wigilijne wspomnienia z bohaterskiego okresu mojej Partii, dumnej ze swej przeszłości i ufnie idącej w przyszłość, POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

S. W.

KOLĘDY i PASTORAŁKI

POEZJA BOŻEGO NARODZENIA

Tak pięknych pieśni bożenarodzeniowych jak my, nie posiada żaden naród na świecie. A przy tym — cóż za obfitość! Każda dzielnica, każda niemal okolica posiada swoje własne, choć niektóre — najpiękniejsze, spopularyzowały się w całym kraju i stały się własnością całego ogółu.

Pieśni te podzielić można na dwie grupy: na kolędy i pastorałki.

Kolędy różnią się tym od pastorałek, że charakter ich jest poważniejszy, bardziej uroczysty, religijny. Treść ich obraca się dokoła misterium Bożego Narodzenia, podczas kiedy pastorałki są raczej pieśniami świeckimi, na tematy związane z anegdotyczną stroną wielkiego wydarzenia. Pastorałki oddają nam wrażenia, jakie pod wpływem „dobrej nowiny" przeżywał świat maluczkich. Opowiadają, jak kolędowali pasterze jakich w trakcie tego doznali przygód, jak objawił się cud betleemskiej stajenki prostaków.

BETLEEM — NA POLSKIEJ ZIEMI

Kolędy natomiast są pieśniami o nastroju wyższym; autorami ich byli niewątpliwie ludzie oświeceni, zakonnicy, księża, a nieraz i niepospolici poeci. Pastorałki posiadają wszelkie znamiona twórczości gminnej, ludowej. Są naiwne, proste, nierzadko — nawet rubaszne. Ale te właśnie prymitywy są najbardziej polskie z ducha i świadczą o swoistym odczuwaniu religijnego misterium. Przybliżają one światu prostaków cud przyjścia na świat Syna Bożego i towarzyszące cudowi temu okoliczności. W świetle tych pojęć zdaje się nie ulegać wątpliwości, że cudowne Betleem było gdzieś w Polsce — i to niedaleko, może już za ciemnym pasmem boru, od którego oddziela nas tylko przestrzeń pól, zasypanych śniegiem — może za paroma takimi polami i lasami, — w każdym razie gdzieś, dokąd w ciągu tej jednej cudownej nocy dawało się zawędrować naszym Kubom, Maćkom i Kazimierzom. Opowiadają nam więc pastorałki o przerażeniu pasterzy na widok tak niezwykle jaśniejącej gwiazdy, a następnie — o radości, kiedy pojęli o co chodzi, wreszcie — jakie zanieśli dary i „jak Panu cześć oddali". Dary to były swoiskie, niewyszukane — od barana począwszy, na osełce masła i wianuszku grzybów suszonych skończywszy. A jak pięknie przy tym grano i śpiewano! Fujary, rogi, multanki (kobzy, dudy) — oto instrumenty w pastorałkach wymieniane.

Z pojęciami tymi zgadza się i świat zwierząt, gdzie obok baranów, jagniąt, psów pasterskich — występuje dobry swojski wół i egzotyczniejszy nieco ale Polsce dobrze znajomy — osioł!

Do najbardziej znanych pastorałek należą: „Dnia jednego", i „Hej: w dzień narodzenia", które są najbardziej charakterystyczne.

MELODIE TAŃCÓW W POLSCE ZNANYCH

Do najpiękniejszych natomiast i najbardziej tradycyjnych kolęd należą: **„Anioł pasterzom mówił", „W żłobie leży", „Wśród nocnej ciszy", „Dzisiaj w Betleem", „Mędrcy świata", „Gdy się Chrystus rodzi", „Lulajże, Jezuniu" i — „Bóg się rodzi".** Ta ostatnia, osnuta na mistycznym znaczeniu „Słowa", które „Ciałem się stało", kunsztownie operuje pojęciami przeciwstawnymi i wyraża podziw dla wielkiej i niedocieczonej dla rozumu ludzkiego tajemnicy „wcielenia". A kończy się utwór tą przepiękną strofą, której nikt nie może słuchać bez wzruszenia, jeżeli jest Polakiem:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!
. . . .
I wszystkie wioski z miastami..."

Jest to jednak kolęda nowsza. Autorem jej jest Franciszek Karpiński, wielki poeta Kto jest kompozytorem również niezwykle pięknej melodii, nie wiadomo. Naruszewicz notuje jednak w pewnym miejscu ciekawy szczegół, że pieśń ta pełniła godność uroczystej intrady dworskiej w epoce stanisławowskiej.

Najstarszy w literaturze naszej zbiór kolęd Jana Żabczyca, przedrukowany w roku 1630 przez Jana Dachnowskiego pod tytułem „Symfonie anielskie", nie zawiera, niestety, melodii Podaje tylko instrukcje, podług, której kolędy te śpiewać należy. Dziś dla nas instrukcja ta nie jest, niestety, pewna. Swojego czasu były to melodie znane, a opierały się na nutach „tańców w Polsce znanych". Dla orientacji wystarczały wtedy początkowe słowa dla każdego tańca. Dziś nic nam to nie mówi i można się pogubić w domysłach. Wiadomo nam tylko, że do najdawniejszych kolęd należy kolęda o charakterze pieśni nabożnej „Anioł pasterzom mówił", zanotowana już w wieku XVI. Inne są późniejsze i wskazują na wiek XVII i XVIII. Są to najogólniej znane: „A wczora, z wieczora", „Przybieżeli do Betleem pasterze" i „Przy onej górze"

Co się tyczy formy muzycznej, zarówno pastorałek jak i naszych kolęd, to są one w przeważającej części nutami tanecznymi Są to krakowiaki, mazury, obertasy i polonezy. Niektóre, bardzo wesołe, aż podrywają nogi, inne — powolniejsze, a jednak o typowo tanecznej strukturze rytmicznej i melodyjnej. Kolędy typu „Lulajże Jezuniu" lub „O siano, siano" — są kołysankami.

WPŁYW NA „SZTUKĘ GÓRNĄ"

Mnóstwo kolęd i pastorałek zanotował w swoim zbiorze pieśni ludowych Oskar Kolberg. Do wartościowych również publikacji należy „Zbiór pastorałek i kolęd z 120 melodiami", księdza Mieczysława Mioduszewskiego. Prócz tego posiadamy opracowania kolęd, do praktycznego, świątecznego użytku. Niestety, nie są one świetne. Najlepsze jeszcze opracowali Krogulski, Lachman i Zbierzchowski. Jednak ich układ muzyczny pozostawia sporo do życzenia Artystyczniej i lepiej odpowiadającymi, zarówno stylowi melodii ludowych jak i wymaganiom nowoczesnego opracowania muzycznego, są kolędy Stanisława Niewiadomskiego i Feliksa Nowowiejskiego.

Urok i poezja Bożego Narodzenia znalazły swe odbicie również w górnej sztuce. I tak, w Scherzu h-moll Chopina spotykamy motyw „Lulajże Jezuniu", wypadek rzadki, gdyż Chopin zasadniczo nigdy nie posługiwał się folklorem. W pięknej i wartościowej kompozycji Franciszka Brzezińskiego „Tryptyk", część druga, nazwana „Boże Narodzenie w Polsce" (preludium i fuga) osnuta jest na motywach kolęd „W żłobie leży" i „Hej, w dzień Narodzenia".

Z utworów o charakterze literackim przypomnieć należy „Betleem Polskie" Lucjana Rydla, niesłusznie zapomniane i lekceważone. Na motywach warszawskiej szopki ludowej oparł Or-Ot swą „Szopkę polską". Wpływ szopki zresztą zaważył też na formalnej budowie „Wesela" Wyspiańskiego.

W. G.

Z dziejów polskiej szopki

FIGLE ZAKONNYCH BRACISZKÓW

zmusiły biskupa poznańskiego do surowych zarządzeń

Stosunek chrześcijańskiego świata do życia w średniowieczu nie był wesoły. Wyrzeczenie się doczesnych rozkoszy, nad którymi unosił się stos trupich czaszek, z górującym nad wszystkim wizerunkiem Ukrzyżowanego, nadawał ton i odczuwanie rzeczywistości. Stosunek ten zmienił się dopiero z chwilą ukazania się na widowni dziejów „biedaczyny bożego" Świętego Franciszka z Assyżu, który działalnością swoją odkupił przyrodę.

PIERWSZA SZOPKA NA ŚWIECIE

Zapoczątkowało się to po raz pierwszy gdzieś około roku 1223, na ziemi włoskiej, w Greccio, gdzie święty Franciszek zainicjował swoiste, niespotykane dotąd nabożeństwo. W leśnej grocie, rozświetlonej blaskiem licznych pochodni, ujrzeli wierni figurkę Bożego Dzieciątka, położonego w żłobku, na sianie.

Poeta franciszkański Tomasz z Celano, opisując tę wzruszającą ceremonię, powiada: „Greccio zmieniło się w nowe Betleem. Las rozbrzmiewał pieśnią. Skały mu wtórowały".

I świętemu Franciszkowi przypisuje się autorstwo najstarszej znanej w chrześcijaństwie kolędy: „Altissimo, Omnipotente bon Signore!" — Najwyższy, dobry, wszechmogący Panie!"

SZOPKA KRAKOWSKICH KLARYSEK

Była to pierwsza „szopka". Kiedy przedostała się do Polski, dokładnie nie jest wiadome. Ale badania naukowe wskazują, że już w XV wieku krakowskie klaryski urządzały w klasztorze św. Anny szopki z drewnianymi figurkami, wyobrażającymi betleemską stajenkę, z Dzieciątkiem, Matką Boską i Józefem. Z tych czasów muzykologia nasza datuje również i powstanie pierwszych naszych kolęd. Potem, w wiekach następnych, przybywa ich coraz więcej. Zachowane do naszych czasów piękne figurki w jednym z klasztorów krakowskich, wskazują nawet na wiek XIV.

Jędrzej Kitowicz, znany polski pamiętnikarz z XVIII wieku powiada, że: „Gdy te jasełka rok rocznie w jednakowej postaci wystawione, jako martwe posągi, nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto Reformaci, Bernardyni i Franciszkanie, dla większego powabu ludu do swoich kościołów przydali jasełkom ruchliwość, między osoby stojące umieszczając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu wytykając na widok, braciszkowie zakonni najrozmaitsze figle z nimi wyrabiali. Takowe reprezentacje jasełek bywały co prawda w godzinach od nabożeństw wolnych, ale śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu, ani miejsca znajdować nie powinien".

BISKUPI ZAKAZ

Nadużycia religijnego „humoru" doprowadziły do tego, że biskup poznański T. Czartoryski zabronił urządzania tego rodzaju przedstawień w kościołach. Wyniosła się więc szopka na ulicę. Tradycyjne figury, dotyczące uroczystości Bożego Narodzenia pozostały, natomiast „grzesznych", czyli świeckich figurek, przybyło. — Wytworzył się stopniowo typ szopki regionalnej, wśród którego miejsce czołowe zajęła szopka krakowska.

A jednak podobno szopka na gruncie polskim jest dzieckiem warszawskim. Potem dopiero rozejść się ona miała i po innych dzielnicach Polski.

Forma tego rodzaju przedstawień jest płodna. Pomijając „Wesele" Wyspiańskiego, którego strukturą jest przysłowiowe już dziś podnoszenie natchnień ludowych—do potęgi ludzkości, narodził się z niej epokowy w dziejach naszej kultury „Zielony balonik", którego tradycję kontynuują po dziś rozmaite szopki polityczne, znajdując w tej formie najwłaściwsze i najzrozumialsze formy dla swoich konceptów.

swg.

Wybór garderoby świątecznej



Nie trudź się, Franciszku, ja wezmę jednak inną suknię...

CO DOSTANĄ NA GWIAZDKĘ?



GEN. FRANCO: Młotek, żeby sobie wybił z głowy dyktaturę



DE GAULLE: Przewodnik po „Białym Domu"



TSALDARIS: Hełm angielski, żeby mógł udawać Greka..



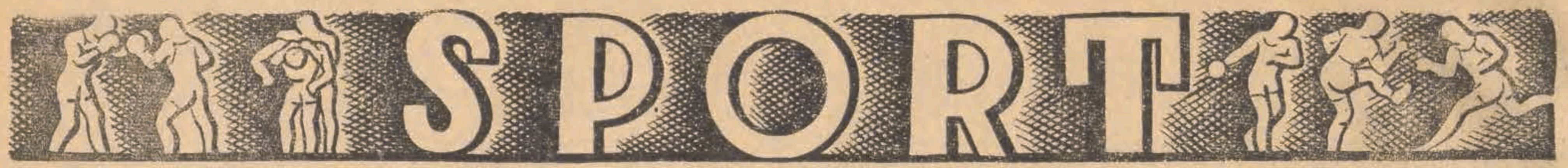
KRÓL GUSTAW V: Brylant z polskim węglem



TRUMAN: Nic, bo przecież Europy dać mu nie możemy!..



MARSHALL: PLANoznik



TAK BYŁO NAPRAWDĘ

Św. Mikołaj przybył do Łodzi



Pośpieszny autobus z Warszawy spóźnił się ponad tradycyjnie przyjętą godzinę. Ul. Wigury była bardziej pusta niż kiedykolwiek. Ostry wiatr co chwilę podnosił z jezdni tumany śniegu i bił nim w twarz. Żółtawy płomień latarni gazowej kładł z naszych skulonych sylwetek tajemnicze cienie na budynku dworcowym PKS-u. Było ponuro i zimno. Wreszcie jednak zabrzmiał klakson.

— Jadą! — wykrzyknęliśmy jak na komendę.

Istotnie. Z Piotrkowskiej wyłonił się olbrzymi cień autobusu i za chwilę z jego wnętrza poczęli wysiadać pasażerowie.

Ostatni wyszedł On. Poznaliśmy Go po długiej siwiutkiej brodzie i takimż długim kożuchu. Na plecach dźwigał ciężki worek.

— Przepraszamy bardzo — my z Redakcji Kuriera Popularnego. Chcieliśmy prosić o wywiad...

— O wywiad—zapytał niskim barytonem — No, można...

Św. Mikołaj, On to właśnie był naszym rozmówcą — rzucił z ramienia worek. Aż jęknęło.

Domyślając się, że worek zawierał prezenty — zapytaliśmy z przestrachem. — Czy nie obawiacie się Obywatelu, że coś uległo potłuczeniu?

— Co macie na myśli?

Spojrzeliśmy po sobie niepewnie.

— No wśród podarunków dla sportowców mogłoby się znaleźć coś, co wymagałoby butelkowego opakowania — wyjaśniamy nieśmiało.

— Ha, wiem — myślicie o wódce! No, ode mnie niech się nie spodziewają. Ja nie jestem nowoczesnym (na szczęście) kibicem. Zamiast wódki, wszyscy ci sportowcy, którzy nadmiernie ją lubią, otrzymają dożywotnią dyskwalifikację. Jeżeli nie potrafią sobie z alkoholem poradzić kierownicy klubów i związków sportowych, ja wezmę na siebie ten obowiązek. Zobaczycie!

Nasz rozmówca rozsierdził się. Zaczęliśmy żałować, że tak niefortunnie poruszyliśmy temat, który najwidoczniej nawet przybysza z nieziemskiego kraju denerwował. Ale Św. Mikołaj domyślając się naszego zakłopotania sam szybko zakończył sprawę.

— Niech się panowie nie przejmują, ja wiem że Wy zwalczacie pijaństwo nie tylko na boisku!...

— Czy nie moglibyście nam Obywatelu powiedzieć, który ze sportowców łódzkich najbardziej Wam się podoba?

— Przede wszystkim sprostowanie. Znamy się przecież tyle lat. Pamiętamy i ja i wy czasy, Chmielewskiego, Wajsówny. Zostawcie tego „obywatela" na oficjalne przyjęcia.

— Po ostatniej niedzieli trudno mi nie przyznać wielkiej sympatii dla bokserów. Wicemistrz Łodzi sprawił wielką niespodziankę. Dwa łódzkie kluby w finale mistrzostw, to duży sukces. Wiozę też dla łódzkich pięściarzy specjalne podarunki.

— Można się dowiedzieć jakie?

— Zatwierdzony przez Ministerstwo odbudowy plan budowy Hali. Będzie mogła ona pomieścić co najmniej 20.000 widzów oraz łódzką Radę Miejską i dyrekcję Filmu Polskiego, Myślę że w ten sposób nikt, już nie będzie miał ochoty zamienić nowej hali w atelier. Tymbardziej, że jak słyszałem Film całkowicie przeniósł się do Pragi Czeskiej. A tam Lucerny im nie dadzą.

— Czy można w ten sposób liczyć że łodzianie przywdzieją kiedyś koszulki z białym orłem.

— O na pewno! Słyszałem, że PZB przygotowuje specjalną uroczystość, na której wystąpią w koszulkach reprezentacyjnych wszyscy ci zawodnicy, którzy nie mogli ich przywdziać w okresie swej najlepszej formy.

— A piłka nożna...

— Mogę się Panom w tajemnicy przyznać, że dla piłkarzy czuję specjalny sentyment.

— Co więc otrzymają piłkarze łódzcy?

— Trzynastą pensję! Wiem że wywoła to sprzeciw CUP-u który zakazał wypłacania tego rodzaju premii, ale piłkarze są narodem, do którego nie stosują się ogólnie, przyjęte przepisy. Kwitować to zresztą będą jako zwrot utraconych wskutek świąt zarobków.

— A propos — Jak pan ocenia szanse łodzian w lidze.

— Ponieważ liga ma zostać w przyszłym sezonie powiększona do 24 klubów, wierzę że ŁKS będzie w ekstra klasie również i w r. 1949.



— Specjalny prezent przywiozłem dla Widzewa. Uchwałę Miejskiej Rady Narodowej przyznającej Widzewowi 2 (słownie DWA) tysiące zł na odbudowę zniszczonego w czasie wojny boiska.

—Tyle dla piłkarzy...

— Lekkoatleci otrzymają trzy pistolety i 6 naboi...

— Dla czego tak mało naboi?

— Na jedną imprezę w roku to wystarczy!

— Hokeiści otrzymają specjalne barometry przepowiadające mróz przez całą zimę.

— Kolarze dyplom honorowy z okazji 25-lecia istnienia i specjalny lombard do zastawiania nagród.

— Czy na tym lista prezentów jest wyczerpana?

— O nie, mam jeszcze bardzo dużo, wszystkie kluby, wszystkie związki zostaną odpowiednio obdarowane.

— A co Pan sądzi o prasie łódzkiej.

— Nie wszystkie pisma do mnie dochodzą. W niektórych z nich można by zorganizować sekcje pływackie. Miłośników wody jak się okazało w Waszym bezwodnym mieście nie brakuje. Ja nie chcę w ten sposób powiedzieć, że panowie nie odgrywacie w Łodzi dużej roli...

— Największą moją troską — powiedział na zakończenie Św. Mikołaj—jest olimpiada. Pojedzie cie na olimpiadę. Ale czy przygotowujecie się do niej?

— Naturalnie, naturalnie... — zawołaliśmy chórem. Teraz na przykład wszyscy gramy w „totka".

— A cóż to za nowa gra? Powiedzcie mi, może dla grających znajdę w swym worku jakiś prezent.

— Nic specjalnego, ale ciekawa! Za 60 złotych można wygrać 20-cia.

Rzeczywiście niecodzienna gra — to mówiąc sędziwy staruszek pokiwał z politowaniem głową

— Takim szczęśliwcom podarku nie trzeba.



— Co święty Mikołaj sądzi o naszych szansach na olimpiadzie?

— Ach, prawda!... Zapomniałbym o podarkach dla waszych olimpijczyków — to rzekłszy sięgnął do worka.

Z zaciekawieniem patrzymy, co też otrzymają nasi najlepsi.

Św. Mikołaj wyjął kilka medali.

— Weźcie je i rozdzielcie — rzekł krótko. — Takie rzeczy zawsze łatwiej zdobyć we własnym kraju.

Brzęczące medale schowaliśmy do kieszeni, dziekując za tak hojny dar.

Rozmówca pożegnał nas i znikł za rogiem pierwszego domu, z którego dolatywała znana melodia: — Oooo, ŁKS...

Rozmowę przeprowadzili
W. K. i W. L.

Związkom okręgowym, klubom, sportowcom za nadesłane życzenia świąteczne—serdecznie dziekujemy.

Redakcja Sportowa

Łódź zna czterech reprezentantów Węgier

Kapitan PZB ma jeszcze czas wzmocnić polską ósemkę

W niedzielę, 28-go na ringu w Poznaniu pięściarze polscy skrzyżują rękawice z reprezentacją Węgier. Ósemka polska została już wprawdzie ustalona przez kapitana PZB sądzimy jednak że zajdą w niej jeszcze zmiany. Wielką dyskusję wywołała osoba Gumowskiego w wadze muszej. Pomorzanin nie znajduje się w dobrej formie i istnieją poważne podstaw do przypuszczeń że obok Klimeckiego jest najsłabszym punktem naszej reprezentacji.

Z innych wag wątpliwości wzbudza jedynie następca Rademachera.

W rezultacie — pewnym jest start Bazarnika w wadze koguciej, **Antkiewicza** w piórkowej, **Chychły** w półśredniej, **Kolczyńskiego** w średniej i **Szymury** w półciężkiej. Sądzimy, że PZB skoryguje na czas decyzję kapitana sportowego i w niedzielę 28-go, stanie przeciw Węgrom istotnie najsilniejsza reprezentacja Polski.

Węgrzy przybędą do Polski w drugie święto. Skład ich nie jest jeszcze dokładnie znany, pewnym jest jednak, że ujrzymy w Poznaniu i Warszawie kilku dobrych znajomych z zeszłorocznych występców wicemistrza drużynowego Węgier — Csepel i Vasutasoku.

W wadze koguciej przyjedzie obok Farkasa-Bogacs, mistrz Europy.

Budai w wadze lekkiej również nie jest obcy łódzkim pięściarzom.

Bene w wadze półciężkiej był bezkonkurencyjny. Ale przeciwnicy jego nie przedstawiali tej klasy, co Szymura. Jak olbrzymi Węgier wypadnie na tle Poznaniaka trudno przewidzieć

Pozostała czwórka zaprezentuje się publiczności polskiej po raz pierwszy.

W wadze muszej wystąpi Bednai, pięściarz mistrza drużynowego Węgier BTK. Według opinii węgierskiej Bednai nie ma szans na zwycięstwo w Polsce.

W wadze półśredniej walczyć ma Morton (BTK)

W wadze średniej przeciwnikiem Kolczyńskiego będzie Papp, który w Dublinie uległ Tormie, ale zademonstrował wysoką klasę.

Tak pokrótce przedstawia się ósemka węgierska.

27 grudnia Legia—ŁKS w Warszawie

Otwarcie sezonu hokejowego w stolicy odbędzie się dnia 27 grudnia o godzinie 19-ej meczem hokejowym między mistrzem okręgu warszawskiego WKS „Legią" i mistrzem okręgu łódzkiego ŁKS-em.

Następnego dnia o godz. 12-ej zostanie rozegrane spotkanie rewanżowe między powyższymi drużynami.

Drużyna „Legii" doznała wydatnego wzmocnienia w osobach: Gintera, (Ognisko Wilno), Bromera i Skarżyńskiego (Śląsk).

Mecz bokserski
GWIAZDA — I. K. P.

W sobotę, dnia 27 bm. 1947 r. odbędą się o godz. 18 w sali Teatru Popularnego, Ogrodowa 18 zawody zorganizowane przez młodą drużynę bokserską ŻRKS „Gwiazda" z RKS IKP. Mecz zapowiada się b. ciekawie.

Życzenia Wesołych Świąt
Wszystkim Czytelnikom
składa
REDAKCJA SPORTOWA



16—23.XII... Tydzień porządków przedświątecznych. W tym tygodniu każda pani domu (mieszkania lub klitki) uważa za punkt honoru przewrócić wszystko do góry nogami, poprzestawiać w imię bardzo szczytnej zasady porządku. Jeśli pan domu nawet po upływie mie



siąca nie znajdzie teczki, szalika i ważnych dokumentów biurowych — to znaczy, iż porządek był przeprowadzony w sposób nabardziej gruntowny i konsekwentny.

W czasie tygodnia nie należy się pani domu pokazywać na oczy. Zawsze burknie, iż zawadzamy. Albo będzie się domagała pieniędzy na wydatki świąteczne. Najlepiej w tym okresie wychodzić z domu, gdy jeszcze wszyscy śpią i wracać, gdy już wszyscy śpią.

24.XII... Od rana z niecierpliwością oczekiwać pierwszej gwiazdki na niebie. W dniu tym wszyscy przypominamy podchorążaków, którzy oczekują pierwszej gwiazdki na naramiennikach.

Z pojawieniem się pierwszej gwiazdki należy spokojnie, z godnością zasiąść do stołu wigilijnego. Tłoczenie się nie jest wskazane. Podstawianie nogi, by zająć lepsze miejsce, także nie jest wskazane.

Przy dzieleniu się opłatkiem wypowiadamy tradycyjnym, przyjętym od dziesiątków lat zwyczajem, te mniej więcej słowa:

— Oby następne święta były lepsze...

Po wstaniu od stołu śpiewamy kolędy. Jednocześnie zapalamy świeczki choinkowe. Ze względów czysto oszczędnościowych elektryczność w tym czasie należy zgasić, gdyż łatwo o przekroczenie norm ustalonych przez naszą łódzką elektrownię.

—25—26.XII... Święta! Upragnione i wyczekiwane łączą się niestety, z wizytami nie upragnionych i nie wyczekiwanych gości, ciotek, przyjaciół itd...

Każdego trzeba ugościć. Kombinuj, jeśliś mądry: na stole jedna posiniaczona kura faszerowana, maciupeńka szyneczka, a gości moc! No, i kombinują przemyślne panie domu w ten sposób, żeby jakoś i gość był zadowolony i kura cała...

— A wie pan — mówi taka pani domu do gościa — co za szczęśliwy traf! Na kurę już prawie nie miałam pieniędzy, aż przychodzi jakaś kobiecina z płaczem prawie... „ostatnia kureczka mi zdechła, niech ją pani weźmie za 150 złotych, tak świeżo zdechła"... I rzeczywiście, kura się udała... Proszę, niech pan spróbuje jeszcze kawałeczek, dlaczego pan tak nagle zbladł?

Oczywiście, w dni świąteczne musimy także składać życzenia. Oto kilka wzorów życzeń:

„W dniu tak uroczystym życzenia szczęścia, zdrowia, powodzenia"... (najczęściej używane!)

„Życzę syna i córeczki"... Jest to życzenie rubaszne, wypowiada się je przeważnie pod adresem obdarzonego dziesięciorgiem pociech, a pracującego za 5.000 złotych miesięcznie.

„Czegóż by ci, Kasieńko, życzyć? Aha wiem, lepszego fryzjera, bo ten to naprawdę kiepsko ci te twoje siwe kudły farbuje"... (życzenie jednej przyjaciółki dla drugiej).

W dobrze zrozumianym interesie ludzi „nie stroniących od kielisz-



ka" podajemy kilka cennych, a niejednokrotnie wypróbowanych wskazówek:

1) nie zaczepiać nieznajomych luster w lokalach, nawet jeśli ma się w ręku butelkę od piwa;

2) nie wypychać kelnera na schody w przekonaniu, że to teściowa;

3) w czasie wznoszenia toastu na cześć gospodarzy, nie klaskać po twarzach sąsiadek;

4) nie składać podań o posadę na przystankach tramwajowych i nie wrzucać listów do torebek przechodzących pań;

5) na zabawę taneczną w świetlicy nie włazić przez komin;

6) nie używać fortepianu jako maszyny do pisania, gdyż powszechnie wiadomo, że fortepian ze względu na pedał świetnie nadaje się do ćwiczeń dla chcących opanować sztukę szycia na maszynie nożnej;

7) na ulicy starać się wymijać wszystkie tramwaje i dorożki...

Wesołych Świąt!!!

Ilustrował K. Grus

JAN CZARNY

F R A S Z K I

Spragnionej komplementów

Pragniesz komplementów? Tyle one warte,
co pochwała książki przed rozcięciem kartek...

O jednej

Nie pije, nie pali, poglądy ma nieciasne:
posiada wszystkie cnoty, prócz jednej—swej własnej.

Uczynnemu

Od urodzenia żyjesz cudzym bólem,
często ogarnia cię uczucie bratnie,
zdjąłbyś z siebie ostatnią koszulę,
gdyby ktoś zechciał... wyprać ją bezpłatnie.

Na twą rzeźbę w gipsie

Powiedzieć można, dobra robota,
widać, ma rzeźbiarz ręce ze złota...
Oczy jak żywe, te same usta...
I głowa twoja, bo w środku... pusta.

Nagrobek

Umarł pan trumniarz. Spoczywa sobie
na wieki wieków we własnym wyrobie.

Praktyczna rada

Pijcie pod syrenę — powiem wam pokrótce:
ryba i kobieta — dobra rzecz przy wódce!

Sprawdzian

Popróbuj w rok po ślubie, czy jeszcze potrafisz
do żony jak na ślubnej śmiać się fotografii?...

ZOO

Pan Piwko zwiedza ogród zoologiczny. Zatrzymuje się przed klatką nieznanych mu zwierząt.

— Tu, proszę państwa — objaśnia dozorca — znajduje się śmiejąca hiena. Jest to niezwykle ciekawy okaz. Je raz na tydzień, a pije raz na trzy tygodnie...

Pan Piwko dziwi się:

— To z czego ta idiotka się śmieje?

AMANT

Henryk zabawia Zosię. Siedzą dłuższy czas na werandzie pensjonatu. W końcu panna Zofia odzywa się:

— Czy nie zrobiłby pan ładnej i długiej przechadzki?

Henryk promienieje.

— Ach, z największą chęcią!

— No, to nie zatrzymuję pana!

PODSŁUCHANE

Już od godziny usiłuje Kubuś otworzyć bramę kluczem od konserw. Nagle wychyla się z okna na piętrze czyjaś głowa:

— Te, panie ładny, długo będzie pan tak majstrować?! Czekaj pan, zrzucę panu klucze...

— Co mi tam... eeep... drugi klucz! Zrzuć pan lepiej dziurkę...

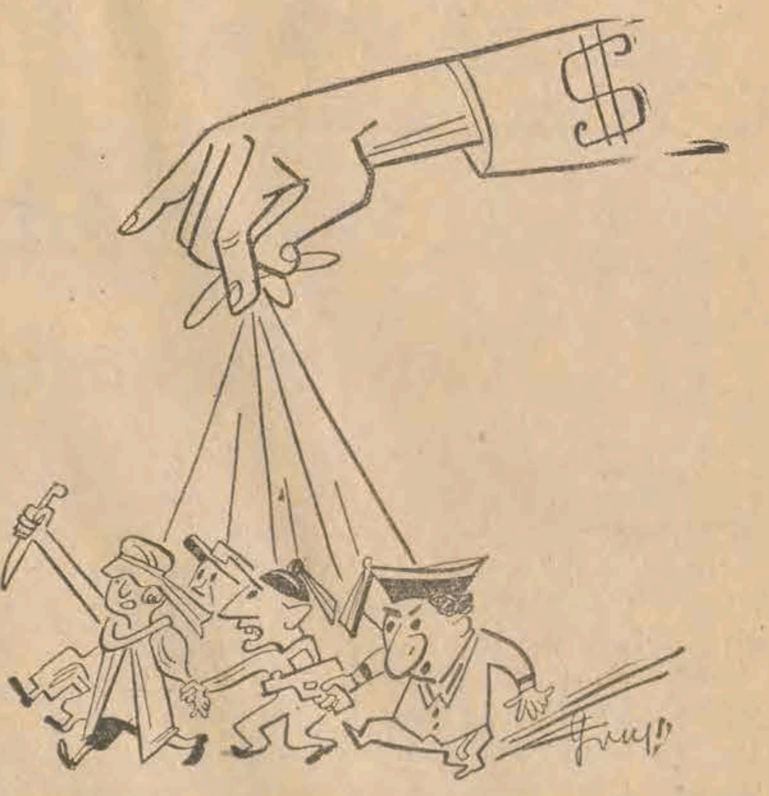
PRZYJEMNOŚĆ

Oboje są w ogrodzie. On wiesza dla niej hamak.

— Mój drogi — pyta ona — a czy ta gałąź się nie złamie?

— Ależ, kochanie, mniejsza o gałąź! Bylebyś ty miała przyjemność!

S Z O P K A



Rys. K. Grus

ZYGMUNT FIJAS

ANIELSKA WIZYTA

Kanały już zaciągają wonią zgniłych jaj, jak na odwilż, i w całym mieście czuć suszonego dorsza. Widocznie już wnet będziemy jeść, bo wuja Franek powołuje się na cesarza rzymskiego Kaligulę, który perły jadał, — i jest bardzo z głodu zły.

Ciocia Izia też nie chce nosić dzieci na barana. Woli spoglądać w stronę kuchni, gdzie smaży się wyżej wymieniona ryba.

Jest nas dzisiaj dużo. Jest Wacio repatriant, co to nie dawno wrócił od kopania ziemniaków w Szkocji. Jest jego nowa krajowa miłość Andzia, papierośniczka. Jest ciocia Wala, która miała takie nieprzyjemności z powodu zbyt prędkiego wykonania trzyletniego planu żywnościowego, ale umiała sobie dać radę z rozliczeniami i milicją...

Jest także wuja Onufry. Nasz kochany wuja Onuferek, co to reprezentuje lud we wieśniaczym przebraniu, chociaż nam nie przysyła już nabiału i nie jest pisarzem wioskowym.

Jest ciocia Rózia z Zachodu, która posiada cztery fortepiany, wielką moc zabytkowego naczynia, 117 prześcieradeł i wiele rowerów. Ona już chowa swe nylony pod klucz, aby która z cioć przez pomyłkę ich nie zauważyła, i przywdziewa selfiksy, które wreszcie zakryją jej obfite owłosienie na nogach. Jej narzeczony, który przed chwilą przestał przymierzać kapelusz, wybiera parę butów dla babci. Jedna z tych trzynastu par, przysłanych nam przez bogatą ciotkę ze Zjednoczenia, z których żadna nie jest parą w przedwojennym tego słowa znaczeniu.

Jest i kuzyn Franek, zacięty wróg cara. On nie będzie pił ponczu rosyjskiego na znak protestu i wtedy, gdy my wykonamy swe normy wigilijne w trzystu procentach, on będzie czytał na złość prasę, której nigdy nie czyta.

Prawie że wszyscy jesteśmy. Nie przypomniał się nam niestety Edward z żyznego Ceylonu; zaledwie paczkę cykorii i karton bibułek przysłała nam na gwiazdkę Władzia z Francji.

Ale cyt! już niosą na krześle dziadzię, który otwiera usta, aby po raz sześćdziesiąty opowiedzieć o Bartoszu, który zasnął pod drzewkiem.

I już babcia daje znak pokrywką, że żarcie gotowe, gdy oto w drzwiach pojawia się jakaś zaśnieżona gęba. Za nią jakaś druga wąsami porusza, trzecia twarz, jakby dopiero co wyjęta z kanału, albo oblana na gwiazdkę pomyjami, nosem pociąga, zachęcająco chrząka.

— Jesteśmy aniołami — powiada. — Zawieja zagnała nas pod zły adres. Żreć dawajcie, skoro „gość w dom i Bóg w dom".

— Gość gościem, ale nakrycia nie mamy dla takiej grandy — rzecze trzeźwo dziadzia Feluchna. — Tu trzeba by kopalnię nieupaństwowioną z podwójnym księgowaniem mieć. Wolnego kadryla w tym miejscu!

— A co, pieniędzy wam brakło w niebie? Pomoc Zimowa jeszcze nie działa? „Piwnej ławki" to nie ma? Piwiarze nie urzędują?—powie ciocia Izia, która się milicji nie ulękła.

— Pomoc Zimowa będzie działać dopiero w lecie, jak się pieniędzy uskłada. Wy nam blachy na oczy nie stawiajcie — rzecze najstarszy z najdłuższym skrzydłem.

I zasiedli, ale gdy dwie wazy barszczu wymietli i sięgnęli po dorsza, dziadzia, który był nerwowy, nie wytrzymał i kazał sobie potajemnie podać dwa ciężarki i duszę od żelazka.

Niestety, do rozróbki nie doszło, bo goście niebiescy uciekli i dziadzia nabrał takiego humoru, że sobie pozwolił siąść na kolanach Isi i włożyć za kołnierzyk ząbek czosnku.

Tej nocy dziadzia Feluchna, za to że był zły i obraził aniołów, zaśmiał się w sufit. — Ale powiedzcie, jak to było? Skoro anieli są duchami, dlaczego z przedpokoju poginęły wszystkie nasze płaszcze i trzewiki?

Czyżby i w niebie nie mogli końca z końcem związać i czyżby i tam trafili nasi?

ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI W TEKSTYLIA

Etapy normalizacji na rynku włókienniczym

Na wszystkich odcinkach toczy się w Polsce nieustępliwa i zaciekła „bitwa o handel“. Podjęta przez władze państwowe, a prowadzona przy udziale wszystkich zainteresowanych czynników społecznych, „bitwa“ ta ma na celu wyeliminowanie z handlu elementów szkodliwych, spekulacyjnych, żerujących na niedostatecznej podaży i ubóstwie wyniszczonego wojną i okupacją społeczeństwa.

W pierwszym okresie niepodległości wytworzył się stan, w którym normalne funkcje obrotu towarowego nabierały cech „dzikiego“ handlu. W tej „mętnej wodzie“ świetnie czuły się „grube ryby“ spekulanckie, aferzyści i paskarze, którzy umiejętnie wyzyskiwali wady organizacyjne młodego systemu gospodarki państwowej i niefachowość państwowego aparatu gospodarczego. Kosztem konsumenta — robotnika, chłopa i pracownika umysłowego, w pocie czoła odbudowujących gospodarkę narodową — rosły milionowe fortuny.

Anormalna sytuacja na rynku

W handlu włókienniczym zjawiska te występowały ze szczególnym nasileniem, co jest objawem zupełnie zrozumiałym. Ludność w okresie wojny i okupacji dodzierała przedwojenną odzież, lub żyła z wyprzedaży garderoby. Toteż w pierwszym okresie wznowienia produkcji każdy towar znajdował chętnego nabywcę, wędrował z ręki do ręki, rósł w cenie i trafiał do konsumenta z reguły niewłaściwymi drogami. Konsument powojenny, szczególnie wrażliwy na nastroje, a przytem rzeczywiście wygłodzony — płacił żądane ceny, zwłaszcza, że pozory braku podaży stwarzane były często w sposób sztuczny przez zainteresowane żywioły paskarskie.

Poważne trudności dodatkowe stwarzał system premiowania pracowników przemysłu włókienniczego. System ten umożliwiał przedostawanie się na rynek setek tysięcy metrów tkanin w sposób zupełnie niekontrolowany i z góry przekreślał możliwość prowadzenia jakiejkolwiek konstruktywnej polityki w dziedzinie handlu materiałami włókienniczymi.

Z drugiej strony świat pracy realizując punkty premiowe za pośrednictwem pokątnych handlarzy i spekulantów, bywał zwykle „nabijany w butelkę“, a milionowe zyski płynęły szeroką strugą do kieszeni aferzystów.

Unormowanie stosunków na odcinku handlu włókienniczego rozpoczęło się znacznie wcześniej niż w innych dziedzinach życia gospodarczego, bo już w pierwszej połowie roku 1946, kiedy to m. in. Centrala Tekstylna przystąpiła do systematycznego regulowania i porządkowania rynku.

Zasadniczy warunek

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że „bitwa o handel“ nie polega wyłącznie na ustalaniu i kontrolowaniu cen i marży zarobkowych, eliminowaniu niezdrowej części kupiectwa przez czynniki urzędowe i odpowiednich krokach w dziedzinie skarbowej i karno-administracyjnej. Niezależnie od posunięć tego rodzaju, każda z dziedzin handlu musi drogą wewnętrznej reorganizacji, usprawnienia pracy, planowej rozbudowy wszystkich agend i placówek, stworzyć **zdrowy aparat handlowy.** Dopiero koordynacja działalności administracyjno - porządkowej, którą przeprowadzają właściwe władze i urzędy, z posunięciami o charakterze organizacyjnym, dokonywanymi przez odpowiedzialne za poszczególne odcinki handlu Centrale Zbytu, zapewnić nam może zwycięstwo.

Centrala Tekstylna przystąpiła do reorganizacji już w połowie roku 1946, kiedy to cały ciężar handlu hurtowego we włókiennictwie przeniesiony został z handlu prywatnego na hurt państwowy i spółdzielczy. O ile w pierwszym półroczu 1946 roku, udział hurtu prywatnego w ogólnych obrotach wynosił ok. 85 proc., o tyle pod koniec tego roku, udział ten zmalał do 15 proc., a rolę hurtowników, którzy dotąd w przeważającej mierze rekrutowali się ze sfer „powojennego“ kupiectwa, zajęło „Społem“ i P. C. H.

Aparat Centrali Tekstylnej oczyszczony został w tym czasie całkowicie z elementu nieuczciwego, który często wdawał się w oszukańcze spółki z odbiorcami. Odtąd cała masa towarów, przeznaczona na wolny rynek, popłynęła po legalnych cenach do magazynów handlu spółdzielczego i państwowego. Ten system sprzedaży zapewniał już znaczną poprawę stosunków przez wyłączenie elementów spekulacyjnych od udziału w hurcie włókienniczym. Nie znaczy to jednak wcale, że nielegalny handel nie zeszedł o szczebel niżej i nie przypuścił generalnego szturmu do „Społem“, a zwłaszcza do P. C. H.

Zaopatrzenie ludności w tekst. 2

Jednakże zorganizowana w połowie roku 1946 wymiana towarowa **„Przemysł dla Wsi“**, stworzyła, przynajmniej dla tej części towarów, które przeznaczone były dla wsi, legalną i właściwą drogę, aż do konsumenta wiejskiego. Aparat spółdzielczy w zasadzie zdał egzamin na powierzonym mu odcinku i trzeba stwierdzić, że **wieś już od sierpnia — września 1946 roku otrzymywała tekstylia po cenach zgodnych z uczciwą kalkulacją kupiecką.**

Jedynie właściwa droga

W tym samym czasie pomyślano już o **ustaleniu marż zarobkowych dla hurtu i detalu.** Początkowo obowiązywały one wyłącznie w wymianie towarowej „Przemysł dla wsi“, ale w drugiej połowie 1946 roku Centrala Tekstylna rozciągnęła je na cały handel włókienniczy. W ten sposób ustalono poraz pierwszy, ile powinien wynosić zarobek kupca i stworzono podstawę wszystkich późniejszych akcji na tym odcinku. Należy podkreślić, **że ustalone w 1946 roku przez Centralę Tekstylną marże zarobkowe utrzymały się z niewielkimi zmianami, do dnia dzisiejszego.**

Następnym etapem normalizacji stosunków na odcinku handlu włókienniczego było wciągnięcie przez Centralę Tekstylną do współpracy Central Gospodarczych, zaopatrujących spółdzielczość wytwórczą, spółdzielnie zamknięte, rzemiosło itd. Drogi te, ściśle kontrolowane przez Centralę Tekstylną, eliminowały handel łańcuszkowy i gwarantowały, **że owoc pracy robotnika polskiego dojdzie do konsumenta uczciwą i legalną drogą.**

Już w październiku 1946 roku ukazał się pierwszy cennik towarów włókienniczych, wydany przez Centralę Tekstylną. W miesiącach późniejszych ukazywały się w kilkutygodniowych odstępach czasu nowe, coraz szerzej opracowywane cenniki wszystkich branż. Cenniki te kolportowane były szeroko i to nie tylko w sferach czysto handlowych, ale i poprzez związki zawodowe i organizacje społeczne wśród najszerszych warstw społeczeństwa. W ten sposób odegrały one właściwą rolę, **jeśli chodzi o kontrolę sytuacji rynkowej i zabezpieczenie konsumenta przed wyzyskiem ze strony nieuczciwego kupca**

Ustalenie cen maksymalnych

W połowie 1947 r. zbiegły się dwa wydarzenia, mające decydujący wpływ na dalszy przebieg „bitwy o handel“ we włókiennictwie. Pierwszym z nich było wydanie **rozporządzenia o cenach maksymalnych, drugim przejęcie przez Centralę Tekstylną handlu hurtowego od P. C. H.** W ten sposób stworzona została z jednej strony prawna podstawa do ścigania i karania wszelkich nadużyć na odcinku handlu włókienniczego, z drugiej zaś przez bezpośrednie powiązanie Centrali Tekstylnej z handlem detalicznym umożliwiono aparatowi handlowemu, związanemu ściśle z przemysłem, **bezpośredni wpływ na stosunki rynkowe.**

W obecnej sytuacji trudno byłoby powiedzieć, że „bitwa o handel“ na odcinku włókienniczym jest wygrana. Stwierdzić trzeba jednak, że z jednej strony opanowano całkowicie spekulację artykułami, których produkcja nie pozostaje zbyt daleko w tyle za popytem, z drugiej zaś stworzono warunki, w których nieuczciwy kupiec, jeżeli nawet udało mu się przedostać przez oka sieci kontrolnej, musi — czy chce czy nie chce — coraz bardziej ograniczać swoje apetyty.

Na podstawie wpływających do Centrali Tekstylnej sprawozdań z ruchu cen na wolnym rynku należy stwierdzić, że około 80 proc. produkcji przemysłu włókienniczego dociera do konsumenta po uczciwych cenach. Spekulację udało się ograniczyć do nielicznych artykułów, zwłaszcza w branży bawełnianej. Niestety, artykuły te zakupywane są w dużych ilościach przez ludność pracującą i konieczny jest jeszcze poważny wysiłek produkcyjny i organizacyjny, aby zadać spekulacji ostateczny i decydujący cios. Znamiennym jest również, że spekulację artykułami włókienniczymi zlikwidowano całkowicie na wsi i w mniejszych ośrodkach miejskich. Natomiast duże miasta, zwłaszcza targowiska i bazary, wymagają **ciągle jeszcze radykalnych kroków zaradczych.**

Centrala Tekstylna już w niedługiej przyszłości zaopatrywać będzie przez gęstą sieć hurtowni i podhurtowni nie tylko, tak jak dotychczas kupiectwo detaliczne i niektórych drobnych odbiorców, ale rozszerzy swój zakres działania na wszystkich odbiorców danego terenu, co niewątpliwie przyczyni się do dalszej stabilizacji rynku.

W trosce o potrzeby

człowieka pracy

Prowadzone przez Centralę Tekstylną studia nad zapotrzebowaniem poszczególnych terenów pozwalają na zaopatrywanie konsumentów według ich życzeń i potrzeb, zapewniają uniknięcie bezplanowego rozsyłania towarów i systematycznie biją czyhającego na okazję do nielegalnego zarobku spekulanta. Niemałą rolę we właściwym zaopatrzeniu rynku odgrywają i odgrywać będą Powszechne Domy Towarowe a sieć wzorcowo-doświadczalnych sklepów Centrali Tekstylnej pozwoli przemysłowi jeszcze bardziej wnikliwie wczuć się w potrzeby i upodobania klienta.

Plan produkcyjny na rok 1948 opracowany został przez przemysł wspólnie z Centralą Tekstylną pod kątem zaspokojenia potrzeb człowieka pracy. W miarę możliwości technicznych i zaopatrzeniowych zwiększono produkcję artykułów, których podaż była w ubiegłym okresie niewystarczająca.

Kontrola jakości produkcji prowadzona jest przez Centralę Tekstylną stale i systematycznie i daje coraz to lepsze wyniki, a kontrola wykonania planów asortymentowych zapewnia, że do sprzedaży dostawać się będą tylko towary rzeczywiście potrzebne i pożądane.

Jeżeli do powyższych osiągnięć dodać stały wzrost ilościowy produkcji przemysłu włókienniczego, należy mieć nadzieję, że już w stosunkowo niedługim czasie, **sytuacja na rynku włókienniczym zostanie całkowicie uporządkowana i że każdy człowiek pracy będzie miał możność nabycia potrzebnej mu odzieży w dostępnych, bez ogonków i trudności, sklepach państwowych, spółdzielczych i prywatnych, po legalnych cenach, pozostających we właściwej proporcji do zarobków świata pracy.**

30-lecie zasłużonej placówki

Miejska biblioteka publiczna nie może doczekać się wykończenia swego gmachu

Trzydzieści lat mija od otwarcia jednej z najbardziej zasłużonych łódzkich placówek naukowo-kulturalnych, Miejskiej Biblioteki Publicznej. Została ona założona w roku 1917 przez grono działaczy - oświatowców, zrzeszonych w Tow. Biblioteki Publicznej.Do roku 1922, a więc przez pięć lat biblioteka istniała jako własność społeczna, potem dopiero została przekazana w drodze darowizny władzom miejskim, pod których opieką pozostaje aż po dzień dzisiejszy.

PRZED OKUPACJĄ I OBECNIE

Księgozbiór biblioteki, gromadzony od r. 1916, liczył przed wojną 65 tysięcy tomów. W czasie okupacji znaczna ilość książek została przez Niemców zniszczona, lub zaginęła. Okupant wykorzystywał każdą okazję, aby zniszczyć co najcenniejsze książki, aby zatrzeć ślady kultury polskiej w zniemczonym „Litzmanstadcie". Dzisiaj zbiory Biblioteki Publicznej zostały już w znacznej mierze uporządkowane i oddane do użytku czytelników. Liczą one ogółem około 44.000 tomów. Głównymi elementami księgozbioru są: biblioteka zasadnicza, licząca 33.237 tomów, biblioteka podręczna — 968 tomów, dział księgoznawczy — 409 tomów, roczniki czasopism z lat ubiegłych — 172 tomy, oraz dzienniki ok. 1200 tomów.

W bibliotece zasadniczej, reprezentowany jest dział nauk społecznych — 10. 269 tomów, po czym idą historia literatury — 6.505 tomów, historia powszechna — 5.402 tomy, nauki stosowane — 3.531 tomów. nauki matematyczno przyrodnicze — 3.241 tomów. Abonament czasopism bieżących wynosi 200 tytułów.

FREKWENCJA CZYTAJĄCYCH

Miejska Biblioteka Publiczna cieszy się dużym zainteresowaniem i dużą stosunkowo frekwencją. Ruch czytelników przedstawiał się w cyfrach następująco w pierwszym dziesięcioleciu korzystało z Biblioteki Publicznej 269.731 osób, w drugim — 364.934, zaś latach 1937 —39 około 90.000 osób. Po wojnie, w latach 1945 — 1947, odwiedziło czytelnie 98.349 czytelników. Można by na tej podstawie powiedzieć, że wszyscy mieszkańcy przeszło półmilionowej Łodzi prawie dwukrotnie przeszli przez czytelnię biblioteki.

Przed 1935 r. Biblioteka Publiczna w Łodzi posiadała 9 wypożyczalni dzielnicowych. Zostały one wszystkie podczas wojny zdewastowane. książki zniszczone. W ciągu ub. dwóch lat ilość filii została jednak — dzięki wysiłkom władz samorządowych, a głównie dzięki osobistym staraniom jej długoletniego dyrektora. Jana Augustyniaka, doprowadzona do stanu przedwojennego. Przewiduje się dalszy wzrost tych czytelni w dzielnicach robotniczych

DZIAŁALNOŚĆ BIBLIOFILSKA

W ciągu 30 lat istnienia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi ukazało się w druku przeszło 40 rozpraw i specjalnych publikacji, których treścią były zagadnienia biblio tekarskie. Jest to wkład naszego miasta w dorobku ogólnej wiedzy bibliotekarskiej pod egidą łódzkiego Koła Zw. Bibliotekarzy Polskich, którego siedziba znajdowała się w Bibliotece Publicznej. Tutaj też zostało założone i pracowało Towarzystwo Bibliofilów Łódzkich, które wydało przed wojną 10 wzorowych pod względem graficznym i formy literackiej druków z zakresu sztuki, historii, literatury i bibliografii.

Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi, kierowana w ciągu 30 lat swego istnienia przez dyr Augustyniaka, jest placówką. która odgrywa doniosłą rolę w życiu kulturalnym i oświatowym Łodzi. Zwłaszcza w latach powojennych, kiedy miasto nasze zmieniło zasadniczy swój charakter i stało się obecnie ośrodkiem uniwersyteckim. To też lwia część czytelników MBP rekrutuje się obecnie ze studentów, którzy tu uzupełniają swą wiedzę.

KIEDY MBP PRZENIESIE SIĘ DO WŁASNEGO GMACHU?

Nic dziwnego. Księgozbiory MBP są bogate i w każdej chwili dostępne. niezależnie od trudności lokalowych. Należy bowiem pamiętać o tym, że Biblioteka wciąż jeszcze mieści się w starej siedzibie przy ul. Andrzeja Struga, w budynku zupełnie nieprzystosowanym do celów naukowych, który nie jest w stanie pomieścić wszystkich ksiąg. To też część księgozbioru znajduje się w salach niewykończonego gmachu MBP przy ul. Gdańskiej, którego budowa z funduszów publicznych roz poczęła się na wiele lat przed wojną.

Na marginesie jubileuszu Miejskiej Biblioteki Publicznej wypada przeto zwrócić się do władz miejskich z zapytaniem: kiedy MBP wreszcie przeniesie się do własnego, nowoczesnego gmachu? Kiedy gmach ten zostanie wreszcie oddany do użytku publicznego?

Wieczerza wigilijna wśród dzieci

Te z miasta i te ze wsi—jednakwoo drogie naszemu sercu

Duży budynek przy ul. Kopcińskiego 54 mieści w sobie aż trzy szkoły powszechne. Dwie z nich, szkoła Nr. 32 i 34 obchodziły w tych dniach uroczystość, do której przygotowania zajmowały uczniom wszystkie wolne chwile już od tygodnia. Oto po raz pierwszy po odzyskaniu niepodległości młodzież robotniczej Łodzi przeżywała radości „gwiazdkowe" wspólnie z dziećmi wiejskimi.

Do szkoły Nr. 32 przybyły dzieci ze wsi Szczyców, szkoła Nr. 34 przyjmowała młodzież z Czarnocina. Uroczystości odbyły się jednocześnie w obydwu szkołach.

W pomysłowo udekorowanych salach zebrały sie odświętnie ubrane dzieci. Kolorowe wełnianki i ubranka dzieci łódzkich tworzyły wdzięczną mozajkę na tle białych ścian szkolnych. Barwy czerwone, zielone, żółte i różowe walczyły o pierwszeństwo z rumianymi buziakami, które początkowo wyrażały onieśmielenie. Szybko jednak ciekawość i ruchliwość dziecięca wzięły górę, szybko zapomniano o różnicy stroju.

Wesoly gwar głosów zapełnił salę.

PRZYJAŹŃ ZOSTAJE NAWIĄZANA

— Czy Wy w swojej szkole macie też tablice?

— Wiesz, nasza Pani jest strasznie dobra, nigdy nie krzyczy.

— O, nasz nauczyciel nie krzyczy, ale dwóje stawia. To gorsze. I on zawsze wie, jak nie umiesz lekcji.

W innym miejscu sali chłopcy się przechwalają:

— My mamy ogród. I sami go uprawiamy. Wy tu w mieście nie wiecie chyba, jak rośnie żyto. My wszystko umiemy.

— Ech, nie bądź taki mądry! Przecież uczymy się przyrody i wiemy jak się sieje żyto. Ale my mamy salę przyrodniczą i różne wypchane zwierzęta i hodujemy ryby w akwarium.

Chłopcy gotowi już byli do kłótni. W porę jednak gospodarz przypomniał sobie o prawie gościnności. Zaproponował więc:

— Po Mikołaju pokażę Ci to wszystko. Możecie przecież to samo zrobić u siebie, to wcale nie jest trudno.

PRZYBYWA ŚW. MIKOŁAJ

Przyjaźń została zawarta i chłopcy razem już zaczęli się przepychać w kierunku sceny, bo zabrzmiał dzwonek i za chwilę miało rozpocząć się przedstawienie.

Światła na sali pogasły i rozsunęła sie kurtyna. Oczom małych widzów ukazała się malownicza grupa „aniołków" z „świętą rodziną" po środku. To uczniowie szkoły łódzkiej przygotowali bogaty program „gwiazdkowy" dla swych kolegów ze szkół powiatowych. Było więc wzruszające powitanie gości przez jednego z uczniów, chór szkolny odśpiewał kilka kolęd, były deklamacje i z wdziękiem odegrana groteska o Małgosi, gąsce i piesku. Punktem kulminacyjnym dnia jednak było przybycie św. Mikołaja, który uginał się pod ciężarem ogromnego wora z podarunkami. Na widok ten salę zaległa cisza, oczy i buzie otworzyły się z wrażenia. Niektóre twarzyczki wyrażały nawet lekkie przerażenie.

— Patrz jaką on ma długachną brode — zdziwił się ktoś głośnym szeptem.

— Ojej, ile paczek, to chyba strasznie ciężko mu było dźwigać tyle.

Jeden z uczniów oglądając się trwożnie szepnął do kolegi: — Wiesz, pewnie ja nic nie dostanę. Miałem dwóje z polskiego. Myślisz, że On wie o tym?

Kolega z powagą odpowiedział: — Napewno wie. Możesz dostać rózgę.

PODARKÓW STARCZYŁO DLA WSZYSTKICH

Mimo złych przeczuć z powodu małych szkolnych grzeszków, wszystkie dzieci zostały obdarowane. Książki, słodycze, paczki odzieżowe dla najbiedniejszej dziatwy oraz paczki dla rodzin dzieci wiejskich rozdawały pracowite ręce Mikołaja.

Gdy wór został już doszczętnie opróżniony, dzieci udały się do innej sali, gdzie podano tradycyjną wieczerzę wigilijna.

Pełni wrażeń mali goście, którzy przybyli z rodzinnych swych wsi pod opieką nauczycieli, odjechali żegnani obietnicą rewizyty dzieci łódzkich.

Dzień ten był pierwszym krokiem do nawiązania bliższego kontaktu między wsią i miastem. Dzieci poznając się nawzajem, dokonają zbliżenia ludności wiejskiej z miejską i zrozumieją, że nie ma między nimi żadnych różnic. Wszystkie są jednakowo miłe naszemu sercu i w przyszłości będą wspólnie pracować dla swej Ojczyzny.

B. D.

TEATRY

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Drugiego dnia świąt w piątek 26 grudnia dwa przedstawienia o godzinie 16-ej i 19,15 współczesnej sztuki J. B. Priestley'a „INSPEKTOR PRZYSZEDŁ". Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Barbara Drapińska, Irena Horecka, Adam Mikołajewski, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski. Kasa czynna od godz. 12-ej, tel. 123-02.

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dnia 24 b.m. przedstawienie zawieszone.

Dnia 25 b.m. przedstawienie zawieszone.

Dnia 26 b.m. o godz. 19 po raz 200-ny opera narodowa Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji Leona Schillera i nowej oprawie plastycznej Wł. Daszewskiego, z udziałem Miedzińskiej, Bonackiej, Krawczykówne j. Brzuchowskiej, Hryniewickiej, Fijewskiej, Laskowskiej, Hańczy, Pągowskiego, Bronowskiego, Śródki, Kosteckiego, Szalawskiego, Szymańskiego, Szonerta, Dejmka, i Radka. Orkiestra Filharmonii Łódzkiej pod batutą Wł. Raczkowskiego. Tańce układu J. Hryniewickiej.

TEATR POWSZECHNY

Dnia 24 b.m. przedstawienie zawieszone.

Dnia 25 b.m. przedstawienie zawieszone.

Dnia 26 b.m. o godz. 19,15 jedna z najweselszych i najmilszych komedii Al. Fredry „Damy i Huzary" w wykonaniu: B. Bronowskiej, H. Puchniewskiej, H. Taborskiej, M. Seroczyńskiej, S. Domańskiej, M. Kozierskiej, K. Salaburskiej, F. Żukowskiego, W. Kaczmarskiego, J. Pilarskiego, J. Warmińskiego, J. Kłosińskiego i L. Ordona. Reżyseria Z. Modrzewskiej. Dekoracje i kostiumy kompozycji J. Rybkowskiego.

Teatr „OSA", Zachodnia 43 tel. 140-09

Codziennie o godz. 19.30. W niedzielę i święta o godz. 16.30 i 19.30. Rewia humoru, satyry politycznej, piosenki i tańca pt. „WIELKI MECZ". Udział biorą: H. Grossówna, A. Dymsza, H. Brzezińska, J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St. Piasecka, H. Szwajcer, duet Sutt.

Przy fortepianach: Z. Wiehler i W Synder.

Kasa czynna w godz. 10 — 13 i od 16. Tel. 140-09.

NOWY PROGRAM ARTYSTYCZNY w „Klubie Pracowniczym"

Występuje codziennie w Klubie Pracowniczym przy ul. Narutowicza 20 (dawn. Tabarin) nowy zespół artystyczny w bogatym programie pieśni, humoru i tańca. Dancing przy dźwiękach znakomitego jazzu pod batutą Bolesława Krochmalskiego. Początek o godz. 21. Zespół artystyczny wykonuje 2 różne programy (godz. 22 i godz. 24).

Dochód przeznaczony na stołówkę Zw. Zaw. Muzyków.

Kieszonkowcy w potrzasku

W dniu wczorajszym w północnej dzielnicy miasta patrole milicji ujęły bandę, składającą się z 8 osób. Schwytani przestępcy byli specjalistami od opróżniania kieszeni. Nierzadko rozbierali oni swą ofiarę do bielizny, by przywłaszczyć sobie garderobę.

Choinki gromadzkie

We wsiach województwa łódzkiego odbyło się organizowanie choinek gromadzkich. Komitety terenowe w powiatach, gminach i wsiach przeprowadziły zbiórki pieniężne i w naturze oraz przygotowały wespół z władzami szkolnymi i z kołami gospodyń wiejskich imprezy choinkowe. Imprezy odbywały się we wszystkich szkołach oraz w domach ludowych.

Powiaty biedniejsze, zniszczone klęskami żywiołowymi i mające duży procent zniszczeń wojennych, poza podarkami normalnymi otrzymały pomoc komitetu wojewódzkiego.

Roboty interwencyjne w Łodzi

Dzięki kredytom rządowym nie będzie zimą „martwego sezonu"

(At) Przed wojną, w okresie zimy zawsze traciły prace dziesiątki tysięcy robotników, dla których w tzw. „martwym sezonie" jedynym źródłem utrzymania były zapomogi. Zagadnienie „martwego sezonu" zostało przez władze Polski Ludowej rozwiązane w sposób racjonalny i uwzględniający w sposób jak najlepszy interesy robotników sezonowych. Na skutek decyzji Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów uruchamia się obecnie w kraju tzw. roboty interwencyjne, które prowadzone będą do 31 marca 1948 r.

Roboty takie prowadzone będą także w Łodzi i województwie łódzkim. Min. Pracy i Opieki Społecznej wyasygnowało na te roboty znaczne dotacje. Łódź otrzymała 22.400.000 zł., Tomaszów Maz. 9.500.000 zł., Ozorków — 1.600.000 zł.

W Łodzi prowadzone będą roboty nad odgruzowaniem Bałut (terenu b. ghetta), nad przebiciem ulic i regulacją ul. Stodolnianej, mające na celu skrócenie autostrady, prowadzocej do Warszawy, szereg robót regulacyjnych, oraz przebudowa poniemieckich baraków na ul. Kątnej na świetlice i ochronki.

W Tomaszowie prowadzone będą roboty nad odgruzowaniem miasta, niwelacją terenów plantacyjnych i naprawą 3 km. drogi od dworca do miasta. W Ozorkowie rozpoczną się prace nad regulowaniem koryta rzeki Bzury i in.

Również w przemyśle łódzkim przewidziane jest przeprowadzenie szeregu robót, przewidzianych ogólnym planem gospodarczym.

Nad całością tych robót czuwać będzie Urząd Zatrudnienia, który pragnie w ten sposób rozładować minimalne bezrobocie w łódzkim okręgu.

Niezależnie od tego kontynuowana jest akcja werbunkowa dla przemysłu włókienniczego, bez której nie będzie można wykonać 3-letniego planu.

Banda włamywaczy okradała sklepy, fabryki, i gospodarstwa wiejskie

(b) Ostatnio na terenie Łodzi miał miejsce cały szereg kradzieży z włamaniem, których dokonywano wybijając otwór w murze budynku. W ten sam sposób nieznani sprawcy wykradali bydło z gospodarstw wiejskich w okolicach miasta.

Nieuchwytni dotychczas włamywacze zostali onegdaj ujęci i osadzeni w więzieniu. Są nimi Marian Markiewicz pseudo „Garbus", Antoni Gudamis pseudo „Kacap" i Bolesław Osiecki. Herszt bandy Markiewicz jest jak się okazało wielokrotnie już notowanym przestępcą na terenie Łodzi i poszukiwanym w powiecie brzezińskim sprawcą napadów rabunkowych z bronią w ręku. Jak zdołano ustalić banda ta dokonała w ciągu ostatnich trzech miesięcy 15 kradzieży. Schwytanie niebezpiecznych włamywaczy jest jednym z sukcesów naszej M. O.

Wóz pod tramwajem

(b) Przy zbiegu ul. Pabianickiej i Prądzyńskiego tramwaj dojazdowy zderzył się z przejeżdżającym przez szyny wozem chłopskim, który uległ zupełnemu rozbiciu. Woźnica Tadeusz Pytka, mieszkaniec wsi Rogów, gmina Gospodarz, doznał ciężkich obrażeń ciała. Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Józefa.

RADIO

Program na środę 24 grudnia.

Godz. 12,03 Wiadom. połudn., 12,08 Przegl. prasy stoł., 12,15 Muz. 12,20 „Z mikrofonem po kraju", 12,30 Muz. 12,40 Przerwa. 15,00 Na nutę kolędową (płyty). 15,25 Wiadom. lok. 15,30 Rozmaitości. 16,00 Dziennik. 16,15 „Panajezusowa choinka" — aud. sł. muz. dla dzieci. 16,40 „O godach i kolędach polskich". 17,00 Kolędy i Pastorałki w wyk. Chóru Państw. Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Gliwicach. 17,20 Recital organowy. 17,45 „Święto dobrej woli". 18,00 „Wśród nocnej ciszy" — aud. sł. muz. 18,45 Aud. poetycka. 19,00 Aud. Chopinowska w wyk. H. Sztompki. 19,30 Rezerwa. 19,45 Kolędy w wyk. Chóru Chłopięcego i Męskiego. 20,07 „Tym, którzy dzisiaj pracują". 21,10 Muzyka popularna. 22,00 „Kolędy narodów słowiańskich" — aud. sł. muz. 22,30 „Pastorałki" L. Schillera. 23,20 Suita Kolędowa w wyk. Tria fortep. 23,40 Muz. poważna. 24,00 Pasterka z kościoła Garnizonowego w Łodzi, około godz. 2 Bicie dzwonów, Hymn i koniec audycji.

Czwartek 25 grudnia.

Godz. 7,05 Koncert świąteczny, 8,10 Muzyka popularna. 8,50 Pogadanka Zw. Rodzin Radiowych. 9,00 Koncert życzeń. 10,00 „Z krakowską szopką" au[illegible]ja regionalna. 11,00 Nabożeństwo, [illegible] Muz. symf. 13,00 Koncert Polskiej [illegible] i Ludowej 13.30 „Betlejemskie gwiazdy" — aud. poetycko - muz. 13,45 Aud. dla wojska, 14,15 Kolędy dla dzieci. 14,35 Kolędy. 14,40 „O Narodzeniu Pańskim" słuchowisko. 15,25 Pog. „Teatr tysiąca aktorów". 15,35 Muzyka. 15,45 „W krainie operetki". 16,35 „Pójdźmy wszyscy do stajenki" — aud. dla dzieci. 17,00 Koncert popularny muzyki polskiej. 18,00 Aud. poetycka. 18,15 Koncert świąteczny. 19,00 Aud. dla kobiet. 19,05 „Przy choince" aud. świąteczna. 20,35 „Diabeł żonaty" — intermedium plebejskie. 21,00 Muzyka taneczna. 21,30 „Melodie Świata". 22,00 Koncert Orkiestry Tanecznej P.R. 23,10 Muz. taneczna. 2,00 Zakończenie audycji.

Piątek 26 grudnia.

Godz. 7,05 Muz. rozrywk. 8,00 Dziennik. 8,30 Muz. poważna. 9,00 Nabożeństwo, 10,00 „Przy choince" aud. regionalna. 11,00 Koncert życzeń. 11,30 „Fonsio Selerek ma głos". 11,40 D.c. koncertu życzeń. 12,03 „Wielkopolskie Kolędy i Pastorałki". 13,00 Aud. Biura Studiów. 13,15 „Hej kolęda kolęda" aud. sł. muz. dla wsi. 14,00 „Najpiękniejsze Melodie Świata". 14,40 „Nowy Don Kichot" — słuchowisko w/g A. Fredry. 15,45 „Bajeczki z choineczki" — aud. sł. muz. dla dzieci. 16,00 „Od strzechy do strzechy" wiązanka kolęd i pastorałek. 16,25 Brzeziński — „Boże Narodzenie" — fragm. z Tryptyku. 16,40 Aud. okolicznościowa. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 18,15 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 wy. 18,30 Aud. lud. 18,55 „W świątecznym nastroju" aud. w wyk. Sekstetu P.R. 19,35 Kolędy w wyk. Chóru „Hejnał" z Rudy Pabianickiej. 20,00 Dziennik. 20,30 Koncert Krakowskiej Orkiestry P.R. 21,30 Muz. tan. 23,20 Muzyka taneczna. 1,00 Koncert życzeń.

OGŁOSZENIE.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi zatrudni niezwłocznie 40 robotników do ładowania śmieci.

Zgłaszać się należy do biura ZOM-u ul. Łagiewnicka 63.

Łódź, dnia 16 grudnia 1947 r.
Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przemysłowy — poszukuje inżyniera, względnie technika na stanowisko kierownika kontroli obrotu zbożem i przetworów zbożowo - mącznych.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe fachowe — dla inżyniera, średnie fachowe — dla technika oraz kilkuletnia praktyka z zakresu wytworów i przetwórstwa zbożowego.

Warunki płacy do omówienia.

Oferty wraz z życiorysem należy składać w kancelarii Wydziału Personalnego — Piotrkowska 104, pokój 225.

Łódź, dnia 19 grudnia 1947 r.
Zarząd Miejski w Łodzi.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów miasta Łodzi powiadamia odbiorców wody, korzystających ze zdrojów ulicznych, że z dniem 1 stycznia 1948 roku kwity na wodę będą sprzedawane tylko w kasie Kanalizacji i Wodociągów ul. Wierzbowa 52 w godzinach od 8 do 13.

Dla ogółu mieszkańców poszczególnych nieruchomości mogą kwity pobierać także Komitety Domowe.

Począwszy od wyżej wymienionej daty woda za gotówkę nie będzie wydawana.

Łódź, dnia 11 grudnia 1947 r.
Dyrekcja Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi.

Dzień w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chędzyńskiej (Piotrkowska 165), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Malczewskiego (Śródmiejska 21), Sanickiej (Karolewska 48), Stokłowskiego (Limanowskiego 80), Wójcickiego (Napiórkowskiego 41).

Kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1: „Rodzina Artomonowych" — godz. 16,30, 18,30 20,30, niedz. 14,30.

BAŁTYK — ul. Narutowicza 20: W czwartek 25-go premiera nowego filmu polskiego „Jasne Łany" pocz. 13,30, 16, 18.30, 21, w piątek 11, 13.30, 16, 18.30, 21, w dni powsz. 13.30, 16, 18,30, 21.

BAJKA — ul. Franciszkańska 31: „Carrie Kłamie" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2: „Ludzie bez skrzydeł" pocz. seansów: 17, 19, 21, w niedz. i święta 16,30, 18.30 20,30, w niedz. i święta 14.30.

MUZA — Ruda Pabianicka: „Czarodziejski Kwiat" — 17,30, 20, niedz 15,30.

OŚWIATOWE — ul. Piotrkowska 243: „Samotny Żagiel" i dodatki oświatowe.

POLONIA — ul. Piotrkowska 67: W czwartek 25-go premiera nowego filmu polskiego „Jasne Łany" pocz. 13,30, 16, 18.30, 21, w piątek 11, 13,30, 16, 18.30, 21, w dni powsz. 13,30, 16, 18.30, 21.

PRZEDWIOŚNIE — ul. Żeromskiego 74/76: „Myszy i ludzie" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 178: „Znak Zorro" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

ROMA — ul. Rzgowska 84: „Błyskawica" — pocz. 17, 19, 21, w niedz. i św. 15.

REKORD — ul. Rzgowska 2: „Konwój" — 16, 18,30, 21, w niedz. i święta 13,30.

STYLOWY — ul. Kilińskiego 123: „Piękna Przygoda" 16.30, 18,30 20.30; niedz. 14.30.

ŚWIT — Bałucki Rynek 5: „Baryłeczka" — 17, 19, 21, niedz. 15.

TATRY — ul. Sienkiewicza 40: „On czy Ona" — pocz. 17, 19, 21, w niedz. i św. 15.

WISŁA — ul. Daszyńskiego 1: „Trzech Panów Ludwików" — 17, 19, 21; niedz. 15.

WŁÓKNIARZ - ul. Zawadzka 16: W czwartek 25-go premiera filmu angielskiego „Tajemniczy Nieznajomy" pocz. w dni powsz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. i święta 13, 15.30, 18, 20.30.

WOLNOŚĆ — ul. Napiórkowskiego 16: „Triumf Doktora O'Connora" początek godz. 17, 19, 21, w niedz. i święta 15.

ZACHĘTA — ul. Zgierska 28: „Moja Siostra Eillen" — pocz. 17, 19, 21, w niedz. i św. 15.

TĘCZA — ul. Piotrkowska 108: „Piękna Przygoda" 17, 19, 21, niedz. 15.00. „Czarodziejski Kwiat" — pocz. 17, 19, 21, w niedzielę i św. 15.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. KOWALSKI MIECZYSŁAW specjalista: weneryczne — skórne, płciowe zaburzenia. 8—10, 4—7. —8092

Dr med. SIENKO KSAWERY specjalista chorób skórnych, pęcherza, wenerycznych przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12—2 i 4—8. Tel. 285-55. 232—

DR MIKOŁAJ BORNSTEIN — choroby kobiece, ul. Traugutta 9, III p. powrócił.

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana Pregera ze Lwowa. Specjalność: nowoczesna protetyka zębów Gdańska 26-a (róg Zawadzkiej), tel. 169-60.

DOKTÓR REICHER — specjalista: weneryczne, skórne, płciowe zaburzenia. Południowa 26, druga — siódma wieczorem. 7819—

Kupno i sprzedaż

POPULARNY Skład Mebli S. Gabała — Pawełczyk. Łódź ul. Dr Próchnika 1 (Zawadzka), tel. 175-75. Poleca najtaniej meble biurowe, sypialnie, stołowe gabinety, kuchnie, tapczany, stoły, krzesła, fotele i łóżka. Wykonanie solidne i punktualne. 7844—

SPRZEDAŻ Mebli Leonard Błaszczyk, Łódź. Południowa 16 poleca jadalnie, sypialnie, gabinety, kuchenne i tapczany. —10089

Różne

WESOŁYCH ŚWIĄT przy dobrym odbiorniku swoim klientom życzy Radio-Tomczak. 10131

PAN dysponując olbrzymim wyborem najprzeróżniejszych partyj, informuje „Biuletynie Matrymonialnym" jak zawrzeć szczęśliwie związek małżeński. Załączyć trzy znaczki. Anonimy bez odpowiedzi. Poznańska Agencja Matrymonialna. Poznań skrytka 226. —10101

AKUMULATORY budowa — naprawa — ładowanie, Łódź, Sienkiewicza 25, tel. 159-44. 10131

Nauka i wychowanie

ZAPISY na kursy Administracyjno-Handlowe, stenografii, księgowości, maszynopisania — przyjmuje sekretariat Szkoły Andrzeja 4. 10076

MATEMATYKI, fizyki, chemii udziela profesor. Bednarska 26, m. 87.

NA MATURĘ gimnazjalną, licealną, przygotowuje profesor. Bednarska 26, m. 87.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO W ZDUŃSKIEJ WOLI.

Zatrudnią natychmiast wykwalifikowanego GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO oraz PRACOWNIKA do księgowości przemysłowej (specjalność arkusz rozliczeniowy). Podanie wraz z życiorysem (z wyszczególnieniem przebiegu pracy zawodowej) należy składać w Wydziale Personalnym — Zduńska Wola, ul. Al. Kościuszki 8, tel. 16. (Pr. 2359)

CENY OGŁOSZEŃ

Za tekstem	
do 70 mm	zł 55 za 1 mm szpalty
od 71 do 120 mm	zł 50 za 1 mm szpalty
od 121 do 200 mm	zł 70 za 1 mm szpalty
od 201 do 300 mm	zł 90 za 1 mm szpalty
powyżej 300 mm	zł 120 za 1 mm szpalty
W tekście	
do 70 mm	zł 60 za 1 mm szpalty
od 71 do 120 mm	zł 75 za 1 mm szpalty
od 121 do 200 mm	zł 100 za 1 mm szpalty
od 201 do 300 mm	zł 140 za 1 mm szpalty
powyżej 300 mm	zł 160 za 1 mm szpalty
Nekrologi	
do 70 mm	zł 30 za 1 mm szpalty
od 71 do 120 mm	zł 40 za 1 mm szpalty
od 121 do 200 mm	zł 85 za 1 mm szpalty
od 201 do 300 mm	zł 110 za 1 mm szpalty
powyżej 300 mm	zł 150 za 1 mm szpalty

Ogłoszenia drobne 8 zł za wyraz, poszukiwanie pracy 15 zł za wyraz.

Redaktor naczelny:
ARTUR KARACZEWSKI — przyjmuje od godziny 12-tej do 13-tej.
SEKR. RED. — od godziny 10-tej do 11-tej.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA".

NASZE TELEFONY:

Centrala telefoniczna Redakcji i Administracji 136-91, 257-34

Redaktor Naczelny	130-46
Zastępca Red. Nacz.	112-54
Sekretarz Redakcji	144-18
Dyr. Administracyjny	136-[illegible]
Dyr. Delegatury „Wiedza"	368-95
Wydział Czasopism	257-95
Dział Ogłoszeń	256-37, 222-[illegible]
Ekspedycja	261-95
Rozdzielnia	272-57

Redakcja — Łódź, Piotrkowska 68, Administracja — Łódź, Piotrkowska 70. Redakcja honoruje tylko artykuły zamówione i rękopisów nie zwraca się. Warunki prenumeraty: miesięcznie z dostawą do domu — zł 90, prenumerata zbiorowa (od 20 egz. — zł 60. Prenumerata z odbiorem w Administracji — zł 75

Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2. D—023106